GŁOS NADNIEMEŃSKI

Redakcja i Administracja: Grodno, Aleja 3-go Maja 6, tel. 686.

Prenumerata: miesięcznie 2 zł. 75 gr., kwartalnie 7 zł. 50 gr., półrocznie 15 zł. Zamiejscowa - o 10% drożej.

Ceny ogłoszeń: drobne - 10 gr. za wyraz; zwykłe - 15 gr. za wiersz mm. Układ ogłoszeń - 10 - szpaltowy.

Rok I - Nr. 5 | Grodno, czwartek 6 października 1938 r. | Cena 10 gr.

* * *

NAPEWNO skuteczny będzie apel Marszałka Śmigłego - Rydza do Polaków za Olzą o rycerską postawę.

Albowiem uczucia rycerskie są naprawdę bliskie duszy Polaka. Kto się do nich odwoła — ten się nie zawiedzie. I tylko w oparciu o nie dokonywać można prawdziwej, twórczej mobilizacji opinji społecznej; takiej, która się nie ulatnia i która nie zostawia osadu niesmaku.

Apel ten trafi też napewno do serc Polaków nietylko z tamtej, ale i z tej strony Olzy. A dla czynników, które te serca pragną mobilizować, powinien on się stać cenną radą i wiążącą wskazówką.

* * *

Jaki z tego punktu widzenia powinien być stosunek opinji polskiej do sprawy węgierskiej?

Pytanie jest aktualne. Albowiem komunikaty i telefony wielkim głosem wołają, że zagadnienie czesko-węgierskie jest w stanie najwyższego napięcia.

— Powinniśmy poprzeć dążenia Węgier — pisze p. J. R. w „Kurjerze Warszawskim". — Tego właśnie wymaga od nas honor rycerski. Musimy stanąć po stronie zawsze bliskiego nam narodu. Musimy zwłaszcza spłacić dług wdzięczności wobec kraju, który wówczas, gdy bolszewicy szli na Warszawę, pospieszył nam z pomocą.

Trudno zaprzeczyć, że argumentacja ta chwyta za serce. Nie sposób jednak nie uzupełnić jej taką refleksją:

Postawa rycerska każe stawać obok przyjaciela w potrzebie, szczególnie, gdy walczy on o należne mu prawa. Ale największa nawet przyjaźń nie rozgrzeszy rycerza, który poza granice tych praw wybiega. Zwłaszcza zaś wtedy, gdy granice te nie mogą być bronione. (k.)

* * *

O MAŁY WŁOS przesilenie w gabinecie brytyjskim nie zostało pogłębione ustąpieniem ministra handlu, p. Olivera Stanleya.

Zaprotestował on przeciw systemowi ostatnich czasów, kiedy to ośrodkiem wiedzy i decyzji w gabinecie było czterech ministrów, z premjerem na czele; reszta ich kolegów niewiele — podobno — wiedziała i niewiele miała do powiedzenia.

Trudno nie przyznać racji p. Stanleyowi. Nie można bowiem ponosić odpowiedzialności za swój resort, nie mówiąc już o dzieleniu odpowiedzialności za całość polityki, gdy na jej bieg nie ma się wpływu. Im czasy cięższe, tem odpowiedzialność większa i tem ściślejsza musi być też współpraca tych czynników, które ją dzielą.

Minister Stanley cofnął swoją dymisję. Zapewne naskutek zapewnienia, że ów pakt czterech, dzielący ministrów na 1-szą i 2-gą kategorję, więcej się nie powtórzy.

(l.)

AWANGARDA PRZYJAŹNI

Nić zaolzańska i berlińskie łowy

(Patrz. art. wstępny na str. 3-ej).

Odznaczenie dyrektora Jana Iwasiewicza

Za zasługi, poniesione na polu pracy gospodarczej i społecznej znany działacz i publicysta gospodarczy, dyrektor Jan Iwasiewicz został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Dopiero po 13 października

Pierwsze skargi na cuda przed urną — Obrona Zaolzia przed spekulantami

Wyjaśniło się w ciągu wczorajszego dnia:

1) że p. premjer Sławoj-Składkowski wygłosi swoje przemówienie polityczne dopiero po 13 październiku, a więc po ustaleniu w całym kraju list kandydatów na posłów

2) że będzie to przemówienie wypowiedziane nie w charakterze szefa rządu, ale poprostu mowa kandydacka, gdyż p. premjer postanowił ubiegać się o mandat poselski w okręgu wyborczym Kalisz — Turek.

P. premjer zabierze zatem głos po zapadnięciu decyzyj najważniejszych. Przed społeczeństwem stać już będzie wówczas tylko jeden ważny termin a mianowicie dzień 6 listopada, w którym ma się odbyć głosowanie. Przemówienie p. premjera, chociażby to była tylko mowa kandydata na posła, słuchane będzie przez społeczeństwo z wielkiem zainteresowaniem.

Ale nie wpłynie ono już na decyzje, które zapadną do 13 października włącznie.

×

Im bardziej zbliżają się daty kalendarza wyborczego, tem większy ruch przejawia się w obozie prorządowym. W tem stadjum przygotowań wyborczych na szerokim froncie prowadzone są rozgrywki personalne. Ostracyzm Ozonu działa nieubłaganie.

Nikt z tych ludzi obozu prorządowego, którzy zachwiali się w wierności i w rozwiązanym parlamencie ujawnili swe uczucia dla b. panów reżimu, nie może kandydować w barwach ozonowych. Próbując kandydować poza Ozonem, natrafiają na wielkie trudności.

Poza obozem rządowym stał w poprzednim Sejmie ks. poseł Lubelski z Tarnowa. Stał się popularnym w kraju przez swoje śmiałe interpelacje w sprawach „drażliwych". Obecnie pragnie znowu ubiegać się o mandat poselski. Podobno dopiero osobista interwencja biskupa tarnowskiego ks. Lisowskiego u krakowskiego wojewody sprawiła, że ks. Lubelski będzie mógł ubiegać się poza Ozonem o wybór na kandydata w kolegjum wyborczem. Podobno będzie mógł teraz ks. Lubelski liczyć na poparcie.

Wolny konserwatysta wileński, red. Cat-Mackiewicz, już rozdziera szaty i mówi o „cudach przed urną". Żale i skargi dotyczą okręgów wyborczych w mieście Wilnie. Ozon wileński zgłosił od t. zw. „pięćsetek" aż 39 list w dwóch okręgach wyborczych Wilna, co wywołało taki komentarz p. Cata- Mackiewicza:

„Ozon nie chce, aby jakikolwiek niezależny, nie z Ozonu, miał możność przedostania się przez kolegjum wyborcze.

Pozatem Ozon wie, że w Wilnie mamy kandydata, który jeśli się go postawi, to zdruzgocze wszystkie wielkości ozonowe, na wszystkich szczeblach ozonowej hierarchji.

Mam na myśli oczywiście generała Żeligowskiego.

Nie jesteśmy upoważnieni do wysuwania jego kandydatury, nie wiemy, czy zechce ją postawić, czy też będzie wolał wstrzymać się od obecnych wyborów, ale wiemy, że jest to kandydat, który gasi wszystkie apetyty działaczów i działaczyków Ozonu, którzy, jak się zdaje, postanowili podzielić się mandacikami z Wilna i Wileńszczyzny.

Niech to im idzie na zdrowie".

Melancholja red. Cata-Mackiewicza jest tem bardziej zrozumiałe, że podobno sam zamierzał ubiegać się o mandat poselski z Wilna.

Na przeszkodzie stają „cuda przed urną".

Jutro, 7 b. m., odbędzie się w Warszawie odprawa prezesów okręgowych Ozonu z całego kraju. Odprawą kierować będą gen. Skwarczyński i płk. Wenda.

Prezesi okręgowi złożą raporty o stanie przygotowań wyborczych w swoich rejonach i otrzymają ostatnie instrukcje przed dniem 13 października.

Jak słychać, rozkazy kierownictwa Ozonu zmierzać będą do tego, aby agitacja wyborcza zajęła się głównie nawoływaniem obywateli do wzięcia udziału w głosowaniu. Niebawem obywatele znajdą się pod obstrzałem wieców, odezw, ewidencji, a naciski te będą tem silniejsze, im bliższy będzie dzień 6 listopada.

W niektórych kołach politycznych szerzone są wieści, jakoby PPS, nie biorąca udziału w wyborach, jako partja polityczna, miała jednak wysunąć pewnych kandydatów pod firmą klasowych związków zawodowych. Mówi się nawet, że kandydatów tych, a więc w konsekwencji i mandatów, będzie 15.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Dymisja prez. Benesza

Gen. Syrowy tymczasowym szefem państwa

LONDYN. 5.10. AGENCJA REUTERA DONOSI Z PRAGI: BENESZ ZREZYGNOWAŁ ZE STANOWISKA PREZYDENTA.

Prezydent Benesz wygłosił przez radjo mowę pożegnalną do narodu.

Prowizorycznie stanowisko szefa państwa objął premjer gen. Syrowy. W akcie urzędowym powiedziano, iż gen. Syrowy ma dokonać dzieła organizacji republiki Czechosłowackiej na zasadach decentralizacji.

Wybór nowego prezydenta nastąpi przez zgromadzenie narodowe, złożone z izby poselskiej i senatu.

Minister Mandżukuo z wizytą w Polsce

Dn. 7 b. m. przyjeżdża do Polski misja Mandżukuo z ministrem gospodarki narodowej Han Jun Czek na czele.

W czasie pobytu misji w Polsce przyjęta ona będzie przez ministra przemysłu i handlu p. Romana.

Daladier uzyskał pełnomocnictwa

po całonocnej debacie w Izbie Deputowanych

PARYŻ, 5,10. Ubiegłej nocy rząd p. Daladier'a uzyskał niespodziewanie dużą większość przy głosowaniu nad układami monachijskiemi. W głosowaniu poza komunistami, socjaliści i jeden z deputowanych prawicowych de Kerillis wypowiedzieli się przeciwko zaakceptowaniu polityki.

Tekst deklaracji rządu, odczytanej w Izbie przez p. Daladier, a w Senacie przez p. Chautemps brzmiał w streszczeniu, j. n.:

W deklaracji na wstępie stwierdzono, iż pokój został uratowany. Daladier obszernie omówił wstępny okres kryzysu, spowodowanego przez zagadnienia czechosłowackie. Stwierdziwszy niepowodzenie misji Runcimana, Daladier oświadczył, iż w nocy z 13 na 14 września połączył się telefonicznie z Chamberlainem, wskazując mu na korzyści, jakie mogą wypłynąć z bezpośredniego kontaktu odpowiedzialnych mężów stanu. Chamberlain, który podzielił ten pogląd, udał się do Berchtesgaden.

Mówca rozpatrzył plan angielsko-francuski i memorandum niemieckie, mówiąc o posunięciach, dokonanych w czasie wizyty Chamberlaina w Berchtesgaden i Godesbergu.

Przechodząc do układu monachijskiego, Daladier powiedział:

Pozostawało nam tylko kilka godzin. Przemówienie Chamberlaina zwróciło uwagę świata na powagę sytuacji. Postanowiliśmy uczynić ostatni wysiłek i w nocy z 27 na 28 poleciliśmy naszemu ambasadorowi w Berlinie, by prosił o audjencję u kanclerza Hitlera, a naszemu ambasadorowi w Londynie, by zwrócił się do lorda Halifaxa, z prośbą o wydanie instrukcyj ambasadorowi brytyjskiemu w Rzymie w celu pozyskania poparcia Mussoliniego dla idei spotkania czterech mężów stanu.

Należało działać szybko, bo najmniejsza zwłoka mogła mieć fatalne skutki. Czyż otwarta rozmowa z Hitlerem i Mussolinim nie była warta więcej, niż wszystkie dyskusje, utrwalone na piśmie? Znacie rezultaty spotkania w Monachjum, które było raczej pożyteczną rozmową, niż formalną konferencją. Uniknęliśmy uciekania się do siły.

Oczywiście, zaznaczył mówca, obszary Czechosłowacji uległy i ulegną zmniejszeniu, ale może ona egzystować".

Mówiąc o powołaniu części sił francuskich pod sztandary, Daladier powiedział:

Chciałbym, żeby mnie dobrze zrozumiano. Nie chcę powiedzieć, iż siła nasza była środkiem zastraszenia lub presji. Nie można myśleć o zastraszeniu Niemiec, podobnie, jak nie można myśleć o zastraszeniu Francji.

Mówiąc o nowej sytuacji, jaka powstała po układzie monachijskim, Daladier oświadczył:

Nie chodzi o zastąpienie dawnych przyjaźni przez nowe. W interesie pokoju pragniemy dodać do tych dawnych i wypróbowanych przyjaźni, przyjaźnie odnowione i przyjaźnie nowe.

PARYŻ, 5,10. Po votum zaufania dla rządu rozpoczęła się druga rozgrywka o pełnomocnictwa gospodarczo-finansowe dla rządu.

Obrady nad tą ustawą otwarto dopiero o godz. 2.30 nad ranem.

Sytuacja rozwijała się w sposób pełen niespodzianek i napięć.

O godz. 0.30 wydawało się, że dojdzie do kryzysu gabinetowego, ponieważ socjaliści postanowili większością ⅔ głosów klubu głosować przeciwko pełnomocnictwom.

Socjalistom chodziło o to, aby pełnomocnictwa nie były wyzyskane przeciwko 40-godzinnemu tygodniowi pracy.

W kuluarach Izby panowało wielkie poruszenie. Zdawano sobie sprawę, że rząd Daladier byłby niesłychanie osłabiony, gdyby musiał rządzić przeciwko wszystkim niemal ugrupowaniom robotniczym.

W ostatniej chwili sytuacja uległa zmianie, dzięki interwencji prezesa Izby Deputowanych Herriota, który doprowadził do kompromisu.

Naskutek kompromisu termin pełnomocnictw, projektowany do końca roku został ograniczony tylko do 15 listopada. Premjer zgodził się zwołać Izbę na dz. 16 listopada, jednocześnie zapewniając socjalistów, iż nie ma zamiaru kasować ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy, zastrzegając sobie tylko wprowadzenie zmian, czyniących ją bardziej elastyczną.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Dopiero po 13 października

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Niedalekie już dni przekonają nas ile w tych pogłoskach jest prawdy, a ile fantazji, a może także i prób dywersji. Narazie zanotować wypada, że komisja centralna klasowych związków zawodowych **rozpoczęła właśnie teraz miesiąc propagandy** i wydała odezwę, w której znajdujemy następujące akcenty polityczne:

„Przed kilku laty w Polsce zmieniono konstytucję i obdarzono ludność naszego kraju, robotników i chłopów oraz ogół obywateli naszego państwa, nową ordynację wyborczą.

Przeprowadzono wybory do Sejmu bez naszego w tem udziału. Przekonywano, że Sejm ten potrafi w Polsce zaprowadzić ład i porządek. Stało się inaczej. Należy zawrócić z tej drogi, przywrócić demokrację i umożliwić ludziom pracy należną im reprezentację w Izbach Ustawodawczych".

Odezwa ta nie wróży, aby z tej strony miano spieszyć się do wyborów sejmowych. A zresztą już za kilka dni wszystko stanie się wiadome.

* * *

Dzień polityczny wypadnie nam zamknąć kilkoma uwagami o Zaolziu. **Dotyczą one rzeczy małych, ale niedopuszczalnych.**

Otóż na odzyskane ziemie **spadła szarańcza spekulantów, żulików i kombinatorów.**

Od ludności odzyskanych ziem kupowali spekulanci korony czechosłowackie **płacąc jednego (!) złotego za 50 (!) koron.** Na szczęście wkroczyły już tu polskie władze, ustalając kurs 1 zł. za 8 koron czechosłowackich.

Kombinatorzy i żulicy skupili na **Zaolziu ogromne ilości jedwabiów, materjałów sukienniczych,** bielizny, **konfekcji damskiej i męskiej,** kryształów **czeskich,** obuwia i różnych **fabrykatów po cenach wręcz oszukańczych, dalekich od naszych cen krajowych.**

Zakupione transporty towarów, skierowane do Polski, **mają stać się źródłem nowych fortun,** którym należałaby się nazwa „zaolzańskich".

Inni spekulanci ruszyli za Olzę, aby **tam za bezcen kupować nieruchomości (urocze domki z ogródkami)** i w ten sposób „chwytać za kark" konjunkturę.

Rejestrując te fakty przykre a nawet bolesne, dajemy wyraz nadziei i przekonaniu, że władze polskie uczynią wszystko, **aby Zaolzie uwolnić jak najszybciej od spekulacyjnej szarańczy,** która runęła na ten piękny i bogaty kraj.

(=)

Depesze i ofiary

z racji odzyskania Śląska Zaolzańskiego

W dalszym ciągu płyną do P. Prezydenta R.P., ministrów i innych władz państwowych wyrazy radości i wdzięczności, a także ofiary z powodu odzyskania Śląska Zaolzańskiego.

P. Prezydent R.P. otrzymał depesze od biskupa Kościoła ewangelicko - augsburskiego dra Burschego, od Związku Inwalidów Wojennych, od sekcji śląskiej T-wa pomocy Polonji zagranicznej.

Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki otrzymał depesze od obywateli miasta Kąty, prezydenta m. Łodzi, T-wa Polek w Katowicach.

Premjer gen. Składkowski otrzymał do dyspozycji 1000 zł. od wydziału powiatowego w Ostrowi Mazowieckiej i 15 zł. od p. Maciasa Władysława z Tczewa. Ofiary przekazano na FON.

Zespół pracowników polskiej fabryki wodomierzy i gazomierzy w Toruniu ofiarował 5000 godzin pracy miesięcznie do końca roku bieżącego na rzecz dozbrojenia armji.

Daladier uzyskał pełnomocnictwa

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Socjaliści wobec tego zgodzili się nie głosować przeciwko pełnomocnictwom, wstrzymując się od głosowania.

Na plenum Izby rząd uzyskał ostatecznie 349 głosów za pełnomocnictwami, przy 76 głosach komunistycznych i 4 głosach deputowanych prawicowych przeciwko oraz przy około 200 głosach socjalistycznych i prawicowych, powstrzymujących się od głosowania.

Za ustawą wypowiedziało się 331 głosów.

Głosowanie odbyło się o godz. 5,40 zrana, po wysłuchaniu jeszcze jednego przemówienia premjera Daladier, który postawił sprawę zaufania do rządu.

W głosowaniu dzisiejszem **punkt ciężkości większości rządowej w parlamencie przeniósł się wyraźnie od lewej strony ku środkowi.** Rząd uzyskał pełnomocnictwa głosami centrum i prawicy, przy neutralności socjalistów, pozostawiając komunistów niejako poza nawiasem.

Na stanowisko prawicy przychylne dla rządu wpłynęła w znacznym stopniu wiadomość, że rząd postanowił mianować ambasadora w Rzymie.

W kuluarach twierdzono, że ambasadorem w Rzymie ma zostać obecny ambasador w Berlinie p. Francois Poncet.

Porozumienie 3-ech mocarstw

o wojnie domowej w Hiszpanji

LONDYN. 5.10. — W kołach poinformowanych krążą pogłoski, że **rozmowy, toczące się między Rzymem, Paryżem i Londynem, są bliskie ukończenia i że spodziewane jest rychłe porozumienie się między W. Brytanją, Francją i Włochami o stosunku do wojny domowej w Hiszpanji.**

Porozumienie to oparte być ma na następujących trzech przesłankach:

1) Strony walczące w wojnie domowej w Hiszpanji pozostawione zostaną same sobie, tak, że dalsze działania wojenne prowadzone będą bez pomocy z zewnątrz, 2) wycofywanie obcych oddziałów nastąpić ma jak najprędzej, 3) obie strony walczące w Hiszpanji pozbawione zostaną na przyszłość wszelkich dalszych dostaw zarówno ochotników, jak i wszelkiego sprzętu wojennego.

W tym celu Francja zgodzić się ma na hermetyczne zamknięcie granicy hiszpańskiej oraz na wprowadzenie ścisłej kontroli przy ładowaniu statków.

Przeciw Chamberlainowi

Wniosek Labour Party

LONDYN, 5.10. — Labour Party zgłosiła w Izbie Gmin wniosek przeciwstawiający się zgłoszonemu przez sir Simona wnioskowi, wyrażającemu uznanie i zaufanie rządowi za jego politykę zagraniczną.

Wniosek Labour Party atakuje politykę rządu, porusza sprawę bezpieczeństwa zbiorowego, domagając się zwołania wszechświatowej konferencji w celu rozpatrzenia możliwości usunięcia ekonomicznych i politycznych zagadnień zagrażających pokojowi.

Rząd niewątpliwie tej rezolucji nie przyjmie i będzie ona przez większość Izby odrzuconą.

Rekonstrukcja gabinetu gen. Syrovy'ego

Ustąpienie przedstawiciela Słowaków

LONDYN. 4.10. Reuter donosi z Pragi:

Gabinet Syrovy'ego podał się do dymisji.

PRAGA. 4.10. Dymisja rządu spowodowana została poważnemi trudnościami natury wewnętrznej, **które spotęgowało jeszcze stanowisko Słowaków,** którzy zdecydowanie dążą do pełnego przeprowadzenia swych postulatów narodowych.

Wyrazem tego **było ustąpienie z rządu w godzinach popołudniowych min. Czernaka,** który w dniu wczorajszym wysunął wobec prezydenta Benesza ultymatywne żądania słowackie.

PRAGA. 4.10. Prezydent Benesz mianował nowy rząd w następującym składzie:

Premjer i minister Obrony Narodowej — **gen. Syrovy,** minister Spraw Zagranicznych — **Chvalkovsky,** b. minister pełnomocny, minister Spraw Wewnętrznych — **Cerny,** minister Finansów — **Kalfus,** minister Sprawiedliwości — **Fajnor,** minister Przemysłu, Handlu i Rzemiosła — **Karvas,** minister Kolei — **generał Kajdos,** minister Robót Publicznych — **gen. Husarek,** minister Rolnictwa — **Feierabend,** minister Opieki Społecznej — **Zenkl,** ministrowie bez teki — **Bukovsky, Vavrecka i Parkanyi.**

Nowy gabinet ma charakter wyraźnie wojskowo - urzędniczy.

Zakaz wywieszania polskich flag

wydały władze czeskie w Karwinie

MCR. OSTRAWA. 4.10. Wczoraj w Orłowej odbył się wiec protestacyjny.

Uchwalono rezolucję, domagającą się utrzymania w granicach republiki kraju orłowskiego.

Władze policyjne w Karwinie zabroniły wywieszania flag polskich.

MOR. OSTRAWA. 4.10. Dopiero wczoraj ukazał się tu komunikat oficjalny, z którego wynika, że rząd czeski będzie **zmuszony** oddać Polsce nie tylko cały powiat czeskiego Cieszyna, ale też pow. frysztacki.

Komentując ten komunikat „Czeskie Słowo", organ czeskich narodowych socjalistów, przypuszcza, że idzie tu najprawdopodobniej o pomyłkę, ponieważ — jak twierdzi pismo — jest nonsensem, ażeby rząd czeski zgodził się na tego rodzaju bezpodstawne żądania Polski.

Nie tylko oddanie tych ziem, „czysto czeskich", ale nawet żądanie plebiscytu na tych terenach, byłoby — zdaniem pisma czeskiego — absurdem.

Trybunał świętej Roty

Statystyka unieważnień małżeństwa

Z Watykanu donosi Katolicka Agencja Prasowa:

Inauguracja nowego roku trybunału św. Roty rozpoczęła się Mszą św. w kaplicy Paulińskiej Watykanu. Po nabożeństwie członkowie św. Roty udali się do Castel Gandolfo, gdzie na audjencji papieskiej **dziekan trybunału prałat Grazioli referował Ojcu św. m. in. napływające wnioski** o unieważnienie małżeństwa.

Prawodawstwo kościelne jest bardzo surowem przy rozpatrywaniu tych spraw i **w ubiegłym okresie zaledwie w 7 wypadkach, t. j. przy mniej niż jednej czwartej zgłoszonych wniosków, zapadła decyzja przychylna dla stron zabiegających o unieważnienie małżeństwa,** zaś **prawie połowa takich wniosków, mianowicie 17, załatwiona została odmownie.**

Jest to dowodem, że w sprawach małżeńskich prawodawstwo kościelne zajmuje dotychczasowe surowe stanowisko i małżeństw nie unieważnia bez istotnie poważnych i niewątpliwie uzasadnionych powodów.

Po wysłuchaniu relacji msgra Grazioliego przemówił Ojciec św. składając powinszowania trybunałowi św. Roty. Nadmienił przytem, że **Kościół troszczy się nietylko o dobro dusz ale także o dobro ciała.**

I jedynie Kościół przez swe sprawiedliwe i błogosławione prawodawstwo zapewnia pomyślność rodzinie, podstawie wszystkich innych pomyślności.

Na zakończenie Ojciec św. zwrócił uwagę, że w chwili obecnej horyzont polityczny i społeczny nieco się wyjaśnia i można mieć nadzieję, że rozwieją się groźne chmury.

Dlatego zaleca dziękować Opatrzności, że **Bóg zechciał wysłuchać modłów całego świata.** Zdawało się, że ludzie nie chcą i nie myślą o pokoju, Opatrzność jednak przygotowała drogi, o których ludzie nie myśleli.

List ks. Panasia

do „Czerwonej Róży"

Wobec zarzutów, które ukazały się na łamach czasopisma „Czerwona Róża" (powtórzonych później w komunikacie „Iskry") ksiądz Panaś wystosował do redakcji czasopisma list. Odpiera w nim twierdzenia o tem, że jakoby w przemówieniu na zjeździe Str. Ludowego w Rzeszowie miał rzekomo domagać się obrony zbrojnej Czechów, sojuszu z Sowietami i zezwolenia na przemarsz wojsk sowieckich przez Polskę.

Uniewinnieni redaktorowie

dziennika „Obrona Ludu"

Z Poznania donoszą: Odbyła się rozprawa apelacyjna w procesie redaktora „Obrony Ludu" z Torunia p. Felczaka, który odpowiadał z więzienia i karykaturzysty Klimczaka, **skazanych w pierwszej instancji z art. 125 k. k. i na podstawie ustawy o ochronie czci Marszałka Piłsudskiego.**

Powodem procesu było umieszczenie w jednym z numerów „Obrony Ludu" karykatury p. t. „Dwaj ludowcy na Zamku".

Sąd poznański po wysłuchaniu czterech obrońców: Glosera, Ossowskiego, Trzebińskiego i Frydela uniewinnił obu oskarżonych. Red. Felczaka uwolniono z więzienia.

— W okolicy Tromsoe w Norwegji, zatonęły w czasie gwałtownej burzy trzy barki rybackie. Utonęło 7 osób.

— Japonja od 5 b. m. wprowadziła regularną komunikację lotniczą między Tokjo a Pekinem. Przelot trwać będzie 10 godzin.

— Rząd norweski i Hiszpanji powstańczej ustanowiły na zasadzie wzajemnej umowy w obu krajach agentów konsularnych.

— Były premjer belgijski van Zeeland opuści Belgję, udając się do St. Zjednoczonych, gdzie wygłosi kilka odczytów na temat międzynarodowej współpracy gospodarczej.

— Do Stambułu przybył minister gospodarstwa Rzeszy dr. Funk i odjechał do Ankary.

— Na przejeździe kolejowym w pobliżu Karbo[illegible] pociąg towarowy najechał na omnibus pełen pasażerów. W katastrofie zabitych zostało 11 osób, a rannych kilkadziesiąt.

Nawet bez Ligi

Japonja utrzymuje mandat

TOKJO, 5.10. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, iż **Japonja pomimo zerwania stosunków z Ligą Narodów utrzymuje nadal prawa mandatowe nad wyspami na Pacyfiku.**

Prawa te były przyznane Japonji nie przez Ligę Narodów, lecz przez konferencję przedstawicieli 5-ciu mocarstw w roku 1919.

Nowy minister japoński

objął tekę spraw zagranicznych

TOKJO, 5.10. Na stanowisko **ministra spraw zagranicznych** został mianowany **japoński dyplomaty, zaś doradca w Pekinie Sawada.**

Wiceminister spraw zagranicznych Horinuszi został mianowany ambasadorem japońskim w Waszyngtonie na miejsce Hirasi Saito, który z powodu złego stanu zdrowia odmówił przyjęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych.

Zbiórka żelaza

zarządzona w Austrji

WIEDEŃ, 5.10. W Austrji wydano odezwę do ludności wzywającą ją do **oddania władzom wszystkiego niepotrzebnego żelaza.**

Celem umożliwienia i przyspieszenia zbiórki żelaza wydano odezwę do właścicieli samochodów, aby oddali je do dyspozycji na przewóz żelaza.

6 pozycyj zdobytych

przez gen. Franco nad Ebro

SALAMANKA, 5.10. Komunikat kwatery głównej wojsk gen. Franco oznajmia, iż **wojska narodowe zdobyły 6 pozycyj nieprzyjacielskich na odcinku rzeki Ebro.**

Kontrataki nieprzyjaciela odparto.

Za spisek wojskowy w Chile

grozi śmierć przywódcy „nazi"

SANTIAGO DE CHILE, 4.10. — Oskarżyciel publiczny zażądał kary śmierci dla Gonzaleza Vonmarees, przywódcy grupy narodowo-socjalistycznej, która 5 września usiłowała wywołać rewolucję, kary więzienia od 5 do 10 lat dla 7 głównych oskarżonych, a wygnania na 10 lat dla Carlos Ibaneza i 4 innych osób, oskarżonych o udział w spisku wojskowym.

Układ handlowy Rzeszy z Jugosławją

BIAŁOGRÓD. 4,10. Jak donosi agencja Avala, minister gospodarstwa Rzeszy Funk oświadczył wczoraj dziennikarzom iż w najbliższej przyszłości wszczęte zostaną pomiędzy Jugosławją a Niemcami rokowania w sprawie **zawarcia nowego układu handlowego, obliczonego na szereg lat.**

Min. Funk wyjechał do Stambułu.

Francja wysyła ambasadora do Rzymu

PARYŻ. 4.10. Minister Spraw Zagranicznych Bonnet zawiadomił włoskiego charge d'affaires o decyzji rządu francuskiego wysłania ambasadora do Rzymu.

Awangarda przyjaźni

Nić zaolzańska i berlińskie łowy

Niemal cała prasa polska wyciągnęła analogiczny wniosek z faktu powrotu Zaolzia do Polski: trzeba jaknajprędzej przywrócić normalne stosunki sąsiedzkie między Czechosłowacją i Polską.

Na stanowisko to wpłynęła poważnie świadomość, że, w obliczu wzrostu ekspansji niemieckiej, współpraca krajów, leżących na jej drogach, jest nakazem chwili.

Ważnym elementem tej współpracy jest oczywiście gospodarstwo. Rozległe stosunki finansowo - handlowe są **znakomitym sojusznikiem zbliżenia narodów.** Albowiem nurt polityki — ten, dziś zwłaszcza, toczy się wysoko, zdala od szerokich mas. Do tych natomiast dociera kupiec, agent, towar.

Ktoś powiedział, że więcej przyjaciół przysporzyli Francji jej producenci perfum, wina, czy jedwabiu, niż najlepsi dyplomaci. Naturalnie, w powiedzeniu tem jest sporo przesady. Zawiera ono jednak i źdźbło prawdy. Odnajdujemy je również w znanem zjawisku, iż wśród czynników, które przyczyniły się do pogłębienia wrogości między narodami w powojennym okresie, jedno z pierwszych miejsc zajmują więzy, nakładane na międzynarodową wymianę.

Rozumieją to doskonale Niemcy. Tak np. w ostatnich dniach mamy do zanotowania **zwiększoną aktywność ministra gospodarki narodowej Rzeszy — dr. Funka — który objeżdża Bałkany.** Przedwczoraj był w Jugosławji, gdzie ustalił podobno zasady rozległego traktatu handlowego. Dziś jest w Turcji.

Zaczyna się montowanie wielkiej sieci.

Napewno — w poszukiwaniu terenów ekspansji, **w pierwszej instancji ekonomicznej, a w następnej — politycznej.** Niemcy nie pominą Czech. Znacznem ułatwieniem w tym względzie będą dla nich przemiany struktury gospodarczej tego kraju, który, utraciwszy znaczną część swego przemysłu, będzie musiał wiele potrzeb pokrywać zagranicą. Naturalnym zaś biegiem rzeczy rynek Czech ciążyć będzie przedewszystkiem ku tym dziedzinom przemysłu, które leżały dawniej na obszarze ich terytorjum.

Niemcy mają tu dużo atutów. Bo przecież niemała część przemysłu dzisiejszej Czechosłowacji przeszła do Rzeszy. A nawet największe zakłady Czech — Skoda — są uzależnione w dużym stopniu od rud, znajdujących się w Sudetach.

Jednak i Polska nie jest pozbawiona atutów. Prezentuje je w pierwszej linji przemysł zaolzański.

Musimy bardzo silnie zabiegać o to, aby atutu tego nie utracić, lecz aby go wzmocnić.

W szczególności bardzo doniosłem zagadnieniem wydaje nam się **niedopuszczenie do zerwania nici, łączących przemysł za Olzą z jego dotychczasowemi rynkami zbytu.**

Wymaga tego sytuacja cieszyńskiego przemysłu, który niełatwo i nie bez ofiar musiałby się przestawiać na nowe rynki. Wymaga tego również wzgląd o bardziej ogólnem znaczeniu: przerwanie nici między przemysłem zaolzańskim i Czechami ułatwiłoby zabiegi o objęcie ich wielką siecią, montowaną w Berlinie. **Przemysł ten stanowi dziś prawdziwą awangardę naszej polityki w południowo - wschodniej Europie.**

Na tle tego konkretnego zagadnienia uwidocznia się **znaczenie, jakie z punktu widzenia polityki zagranicznej posiada przemysł:** silny przemysł to doniosłe oparcie dla tej polityki, nietylko nawewnątrz, lecz również nazewnątrz; silny przemysł to nietylko silne państwo, z którem każdy liczyć się musi, ale to również rozległe, codzienne zacieśnianie węzłów z szeroką masą zagranicznych odbiorców i dostawców; **silny przemysł to, w sumie, przestroga przed wojną i awangarda przyjaźni.**

W obliczu nowych wielkich zadań i — nie należy tego taić — niebezpieczeństw, jakie w związku z przemianą stosunków w Europie wyłaniają się przed nami, ta podwójna rola przemysłu musi znaleźć należyte zrozumienie i oparcie.

Bliska współpraca czynników politycznych i gospodarczych jest tu też nad wyraz wskazana. Pierwszym zaś jej etapem powinna być **jak najszybsza normalizacja stosunków z Czechami.** Gdyż tylko wtedy uda się zapobiec, aby te nici, które wraz ze Śląskiem Cieszyńskim przeszły do naszych rąk, nie zostały przerwane.

Czasu mamy niewiele: wielka sieć się montuje i tylko patrzeć, jak zaczną się wielkie łowy.

(i. i.).

Monachijskie rezonanse w Tokio

Kulisy dymisji gen. Ugaki

W gorączce niebezpiecznych dni końca września prawie niezauważona została wiadomość, skądinąd znamienna, **o dymisji japońskiego ministra spraw zagranicznych gen. Ugaki.** Komunikat wydany w Tokjo z tej okazji mówił o różnicy zdań w łonie gabinetu na temat t. zw. sekcji chińskiej, której przekazane być mają wszystkie kwestje dyplomatyczne, wynikłe na tle „incydentu" w Chinach.

To był jednak tylko pretekst. Gen. Ugaki został **utrącony przez sfery wojskowe nie akceptujące jego polityki kompromisu z Anglją,** gotowej ze względów taktycznych na pewne ustępstwa wobec interesów gospodarczych W. Brytanji w Chinach. Armja tego nie chce, mimo, że przecież i gen. Ugaki był dość powściągliwy w koncesjach na rzecz Londynu.

O cóż tedy poszło?

Na ostatniem przed ferjami letniemi posiedzeniu Izby Gmin, minister spraw zagranicznych lord Halifax, omawiając problemy polityki angielskiej w Azji Wschodniej, wskazywał z troską na to, że Japonja dąży do zmonopolizowania handlu w Chinach i w związku z tem do **usunięcia angielskich linij okrętowych z wód chińskich.** To stanowisko Japonji, wbrew jej poprzednim przyrzeczeniom nieczynienia trudności handlowi angielskiemu w Chinach, spowodowało **przerwanie rokowań gospodarczych anglo-japońskich w Londynie.** To był koniec lipca b. r.

W połowie sierpnia prasa japońska doniosła, że rada ministrów w Tokjo postanowiła kontynuować rozmowy z Anglją. Było to zwycięstwo stanowiska gen. Ugaki, który gotów był na ustępstwa dla Anglji, byle tylko **uzyskać jej zupełną neutralność** w wypadkach chińskich i zapobiec zasilaniu przez nią rządu Czang-Kai-Szeka w pieniądze, broń i amunicję. To postanowienie rządu japońskiego wywołało jednak mocne niezadowolenie sfer wojskowych, które mimo, że w imię „świętej jedności" obiecały po majowym kryzycie rządowym nie utrudniać akcji dyplomatycznej gabinetu, **skorzystały jednak z kłopotów wrześniowych Anglji** w Europie by nie przychylnie dla gen. Ugaki skomentować dalsze trwanie rokowań anglo-japońskich na martwym punkcie i utrącić ministra.

Mamy więc znów to samo, stale powtarzające się zjawisko, że **w Japonji politykę prowadzi nie MSZ., ale armja.**

W stosunku do Chin ustąpienie gen. Ugaki oznacza wzrost wpływów tych czynników, które bez żadnych kompromisów dążą do **zniszczenia za wszelką cenę armji i rządu marszałka Czang-Kai-Szeka.** Były minister spraw zagranicznych nie wykluczał bowiem możliwości **porozumienia z centralnym rządem** chińskim, gdyby powstały odpowiednie po temu warunki. Po jego ustąpieniu akcja japońska ulegnie zapewne zaostrzeniu, przyjmując charakter, jak tego chce generalicja, **wojny totalnej.**

Nowym ministrem spraw zagranicznych został, po tygodniowym okresie prowizorjum na tem stanowisku, mianowany dotychczasowy doradca dyplomatyczny w Pekinie, Sawada. Przemiany polityczne ostatnich dni, dokonywujące się w Europie, nie wróżą wcale ostatecznego zwycięstwa maksymalistom japońskim ze sfer wojskowych.

Układ monachijski i zarysowujące się **porozumienie Anglji z Niemcami i Włochami** stawia Japonję wobec możliwości utracenia poparcia partnerów trójkąta Rzym — Berlin — Tokjo, którzy, być może, pójdą na koncesje kosztem... mikada, jeśli zdołają wzamian coś wytargować od Anglji w Europie czy w kwestjach kolonjalnych. Pogłębiająca się zaś współpraca **Wielkiej Brytanji ze Stanami Zjednoczonemi** też nic dobrego Japonji nie wróży.

Nie pora więc teraz na zadrażnianie stosunków między Tokjo i Londynem. Tem bardziej, że poza Waszyngtonem i Londynem przecież także Paryż i Berlin mają swe, wcale nie rozbieżne, interesy na wodach chińskich.

Dlatego kryzys na stanowisku japońskiego ministra spraw zagranicznych wybiega poza ramy zwykłej rekonstrukcji gabinetu.

Bon.

Jesteśmy potrzebni w Gdańsku

Co mówią Polacy w Wolnem Mieście

Poświęcony sprawom Polski miesięcznik „Przekrój" poświęca dłuższe a godne uwagi wywody o położeniu Polaków w Gdańsku.

W dłuższej rozmowie jeden z gdańskich Polaków oświadczył autorowi, że ucisku politycznego w Wolnem Mieście niema, ale **jest ucisk narodowościowo - polityczny. Wszystkie te drakońskie metody nie są skierowane przeciwko Polakom. Jesteśmy pod tym względem najzupełniej równouprawnieni z innymi obywatelami, choćby Niemcami, którzy nie należąc do partji narodowo-socjalistycznej mieliby odwagę głosić swe przekonania** i nie stosować się do zarządzeń, obejmujących najdrobniejsze nawet sprawy rodzinne, prywatne, czy finansowe.

Coprawda takich obywateli Niemców już niema przynajmniej jawnie. Żydzi wynieśli się całkowicie, pozostali na placu jedynie Polacy.

Wszystko, co robi się przeciwko nam, jest najzupełniej „legalne", wynika bowiem z zarządzeń i dekretów jawnie opublikowanych, wzorowanych na prawodawstwie Rzeszy, a wydawanych tu bardzo obficie, niekiedy po kilkadziesiąt dziennie. **Wszystko, co bije w Polaków nie jest formalnie kierowane tylko przeciwko nam, ale przeciwko każdemu, kto ośmieliłby się nie należeć do partji, czy nie spełniać jej poleceń** (poza urzędowemi dekretami). Czyż może być inaczej w ustroju totalnym, monopartyjnym?

Co więcej, w wielu wypadkach, jak wskazują niewątpliwe dokumenty, pozostawienie we względnym spokoju Polaka, umożliwienie mu życia, czy wegetacji, zaniechanie jakiejś indywidualnej szykany na interwencję Komisarjatu Generalnego jest w istocie wyłomem w prawodawstwie, **jest sui generis „uprzywilejowaniem" Polaka,** łaskawem, dla świętej zgody i w imię „przyjaźni" wyjątkiem. Jest stanem jak gdyby ex lex, niemal karygodną bezczynnością władz. Na jak długo?

Polacy-gdańszczanie to lud twardy i wytrzymały. Zahartowały ich lata zaboru pruskiego, (którego gwałty i metody ucisku wspominają dziś jak czasy niemal sielankowe w porównaniu do aktualnej rzeczywistości).

I ci jednak ludzie z żelaza nie mówią jak niegdyś: „wytrwamy, nie damy się", lecz tylko z zaciętością i skupieniem oznajmiają: **„będziemy tu trwać, jak długo się da".**

Hitlerowcy mogą osłabić ich szeregi, ale ich nie ugną. Muszą zniszczyć całkowicie. Istotnie, środki jakie obecnie stosują prowadzą w prosty sposób do całkowitego zniszczenia.

Tak właśnie myślą tu Polacy, przygotowując się do zaciętej, ale beznadziejnej w ich mniemaniu walki. **„Jedyne widoki powodzenia — to siła Polski, która nie może nas przecież opuścić, której jesteśmy potrzebni tu, w Gdańsku; jesteśmy potrzebni razem z Gdańskiem.** Trwamy jakby na reducie osaczonej ze wszystkich stron przez żywioł wrogi i niszczący — powiedzcie to wszystkim w Polsce — nie poddamy się i nie osłabniemy, ale to ważą się ostatnie losy — zatoniemy niesławnie i bez pamięci, jeżeli Polska nie da nam prawdziwej pomocy".

Pieniądze? Tak, i to również, ale **ani pieniądze same, ani nawet cenne objawy poparcia moralnego już teraz wystarczyć nie mogą.** Naród polski poprzeć ich musi czynem, nietylko uczuciem, pracą żywą, nietylko pieniądzem.

×

Z Gdańska donosi „Dziennik Bydgoski":

Zarówno jak inni Polacy **dyrektor „Lloydu Bydgoskiego" p. Klotzek, mieszkający we Wrzeszczu przy Ferberweg 16 wywiesił flagę polską z okazji wyzwolenia Zaolzia. Flagę tę dwaj osobnicy zdarli i zniszczyli.**

Zawiadomiona o wypadku policja gdańska przybyła na miejsce i spisała protokół.

W świetle prasy

KWESTJA WĘGIERSKA

Korespondent berliński **„Gazety Polskiej"** K. Smogorzewski, we wrażeniach po-monachijskich zatrzymuje się głównie na zagadnieniach Słowaczyzny i mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji. Korespondent rozmawiał z anonimowym Słowakiem, który tak sprecyzował swoje poglądy:

„Unja z Czechami jest oczywiście rzeczą możliwą, pod warunkiem zlikwidowania fikcji „czecho-słowakizmu". Ale rozwiązanie to napotyka na duże trudności gospodarczo - komunikacyjne. Dużą rolę odgrywają tu bardzo silne urazy psychiczne, wynikające z dotychczasowego współżycia Słowaków z Czechami.

Unja z Węgrami komunikacyjnie i gospodarczo wydaje się rozwiązaniem najrozsądniejszem. Ale i tu stoją na przeszkodzie pewne urazy psychiczne."

Na tenże temat **„Czas"** snuje wywody, podkreślając, że Koronie Św. Stefana śpieszy z pomocą Mussolini:

„Rzym wypowiada się za załatwieniem kwestji węgierskiej przed upływem trzech miesięcy przewidzianych przez konferencję monachijską. Takie samo stanowisko zajmie niewątpliwie dyplomacja polska. Nie zadowolimy się sukcesem cieszyńskim i żądać będziemy wspólnej granicy z Węgrami. By to żądanie poprzeć, możemy wytoczyć działo dość ciężkiego kalibru. Możemy oświadczyć, że bez zaspokojenia postulatów węgierskich nie weźmiemy udziału w gwarancji nowych granic Czechosłowacji."

„Warszawski Dziennik Narodowy" w związku z tem pisze, że przed Czechosłowacją stoi trudne zagadnienie:

„Przed republiką stoi trudne zagadnienie rokowań z Budapesztem i rozwiązania kwestji ludności węgierskiej. Jest to jeszcze jedyna sprawa, dająca rządowi praskiemu możność skuteczniejszych manewrów. Jeśli spór Czechów ze Słowakami pogłębi się i nabierze cech otwartej walki, możność ta zostanie niepowrotnie stracona."

POLSKIE RADJO INACZEJ

Organ Ozonu w Gdyni **„Kurjer Bałtycki"** pisze o Polskiem Radjo:

„W momentach, gdy rozgrywają się tak wielkie rzeczy, gdy od dobrego i ścisłego informowania opinji publicznej zależy w dużej mierze normalny bieg naszego życia państwowego na różnych jego odcinkach, trzeba zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na takiej instytucji, jak Polskie Radjo.

Obywatel musi mieć do niego zaufanie. Musi wiedzieć, że jest informowany ściśle, dokładnie i objektywnie. Tym czasem Polskie Radjo jakoś zupełnie inaczej rozumieć musiało swoje zadania.

Piszczące głosiki dzieci z Cieszyna, manifestujących przed mikrofonem, były oczywiście bardzo miłe i wzruszające, ale parę drobnych informacyj o polityce europejskiej, mogących zatrzymać kawiarnianą panikę i pęd do odbierania wkładów oszczędnościowych z banków, byłyby niewątpliwie pożyteczniejsze. O tem trzeba pamiętać na przyszłość."

CZAS NAGLI

Kielecka mowa gen. Sosnkowskiego otrzymała na łamach **„Polski Zbrojnej"** kilka słów komentarza:

„W chwili triumfu usłyszeliśmy głos przypominający nam, iż pierwszy warunek gotowości — Zjednoczenie, musi być natychmiast spełniony, gdyż „czas nagli i zegar dziejowy wskazuje już późną godzinę".

W zjednoczonej Polsce, opierającej swój byt na gotowości swego żołnierza, na sile własnej, miejsca dla opieszałych nie będzie."

JAKI POKÓJ I DLA KOGO?

Korespondent londyński **„Ilustr. Kurj. Codziennego"** omawia sytuację międzynarodową:

„Jest pokój. Nie rozstrzyga to jeszcze pytania: jaki pokój i dla kogo. Czy będzie to pokój zbrojnego pogotowia, nieufności, propagandowego szczucia — czy rzetelny pokój ludzi, pracujących dla jutra? Oto pytanie bardzo zasadnicze, które nie tak prędko będzie rozstrzygnięte. Jest pokój — ale czy dla wszystkich? Ma ten pokój Anglja — tak sądzi przynajmniej teraz, w październiku r. 1938 — będzie go miała Francja, gdy wyrówna swoje konto z Rzeszą i Italją. Ale czy mają go także inni — mniejsi i maluczcy? Narazie nie dano Europie odpowiedzi na to pytanie. Chleb pokoju winien być jednak rozdzielony sprawiedliwie."

Żądania Węgier

Szczegóły noty rządu węgierskiego do rządu praskiego

BUDAPESZT. 4.10. Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje:

Rząd węgierski w nocie, złożonej przez posła węgierskiego w Pradze rządowi czeskiemu w dn. 3 b. m. wyraził życzenie, aby pertraktacje czesko - węgierskie toczyły się w przyjaznym nastroju. Aby to osiągnąć, rząd węgierski wezwał rząd praski do niezwłocznego wyrażenia zgody na następujące punkty i do wydania odpowiednich zarządzeń.

1) Zwolnienia wszystkich więźniów politycznych narodowości węgierskiej.

2) Natychmiastowego zwolnienia wszystkich żołnierzy narodowości węgierskiej, aby mogli powrócić na miejsce swego zamieszkania.

3) Stworzenia mieszanych oddziałów służby bezpieczeństwa.

4) Jako symbol przekazania terytorjów, mających być odstąpionemi Węgrom, objęcia przez wojska węgierskie dwuch miast, względnie dwóch miejscowości położonych poza obecną granicą.

Rząd węgierski zaproponował rozpoczęcie pertraktacyj na 6 października o godz. 16 w mieście Komarno.

Kierownictwo delegacji węgierskiej ma objąć minister Spraw Zagranicznych Kanya.

RZYM. 4.10. Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth, odbył dziś godzinną konferencję z ministrem Ciano.

Według krążących pogłosek, **omawiać miano m. in. sprawę rewindykacyj węgierskich w stosunku do Czechosłowacji.**

8 koron czechosłowackich = 1 złoty

Zakaz tranzakcyj nieruchomościami na Śląsku Zaolzańskim

CIESZYN. 4.10. Delegat woj. śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" wydał zarządzenie, postanawiające:

1) Korona czeskosłowacka nie traci na terenie Śląska Zaolzańskiego swoich praw, jako środek płatniczy.

2) Kurs wymienny korony czeskosłowackiej wynosi 8 koron za jednego złotego.

3) Kurs ten ma zastosowanie wyłącznie do taryfowych opłat kolejowych i pocztowych oraz do gotówkowych obrotów handlowych.

4) Wymiana banknotów złotowych na korony i koronowych na złotowe, według powyższego kursu w instytucjach bankowych nie może przekraczać jednorazowo równowartości 200 koron czeskich na osobę.

5) Wypłata wkładów oszczędnościowych i bankowych nie może przekraczać 3 proc. sumy wkładów według jego stanu w dn. 21.9 i nie może wynosić więcej niż 900 koron. czeskich w stosunku miesięcznym z jednego konta.

6) Przeliczenie płac pracowników umysłowych i fizycznych przeprowadzone będzie na odrębnych zasadach.

×

Delegat wojewody śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" wydał rozporządzenie, **zakazujące przeprowadzania na terenie Śląska Zaolzańskiego wszelkich tranzakcyj nieruchomościami.**

Akty kupna i sprzedaży, dokonane między dniem 4 października a dniem zniesienia powyższego zakazu, są nieważne.

Zarządzenie to zostało wydane w celu zapobieżenia spekulacjom oraz niebezpieczeństwa przechodzenia nieruchomości w okresie przejściowym w niewłaściwe ręce.

Nowe nazwy ulic w Cieszynie

Aprowizacja kraju za Olzą

CIESZYN. 5.10. **Przemianowywanie ulic w Cieszynie zaolzańskim postępuje w szybkiem tempie naprzód.**

Jedna z głównych ulic Cieszyna zaolzańskiego została przemianowana na **ul. Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego.** Dawna ulica Strzelnicza przemianowana została na **ul. marszałka Śmigłego - Rydza.** Rynek przed ratuszem — do niedawna **Plac Benesza — został przemianowany na plac płk. Becka.** Ulica Dworcowa — na ul. gen. Bortnowskiego.

CIESZYN. 5.10. W ciągu ostatnich 3-ch dni **zespolenie administracji miejskiej Cieszyna** po obu stronach Olzy zostało ostatecznie dokonane.

Na czele działów administracji miejskiej połączonego Cieszyna stanęli kierownicy działów magistratu Cieszyna przed Olzą. Zatrudnieni dotychczas urzędnicy czescy opuścili swoje stanowiska.

CIESZYN. 5.10. Burmistrz Cieszyna Halfar potwierdza podawany już przez prasę polską **fakt katastrofalnego stanu aprowizacji miasta w chwili przejęcia go przez władze polskie.**

Po zajęciu miasta przez Polaków pierwszą troską było należyte zorganizowanie dowozu środków żywności.

Akcja ta została przeprowadzona z niezwykłą sprawnością i w tej chwili sprawa aprowizacji Cieszyna, jak również całego powiatu cieszyńskiego została całkowicie rozwiązana i odbywa się w normalnym trybie.

Zjazd Słowaków zadecyduje dziś w Zlinie

o przyszłości narodu

PRAGA. 5.10. Jutro **zbiera się wielki zjazd słowackich partyj politycznych w Zlinie.**

Na zjeździe tym będzie omawiana sprawa Słowaków, jako nowego państwowego organizmu w połączeniu z Czechami i będzie też wysunięty wniosek o **porozumienie się Słowaków z Węgrami.**

PRAGA. 5.10. Zakazano pod karą wysokich grzywien odbioru w lokalach publicznych wszelkich zagranicznych audycyj radjowych.

PRAGA. 5.10. Zgodnie z postanowieniem komisji berlińskiej **zwolniono kilkaset osób narodowości czeskiej, aresztowanych w Austrji** z powodów politycznych.

Większość zwolnionych udała się do Czechosłowacji.

Akcja ukraińska w Niemczech

Radjo w Królewcu, zebranie w Wiedniu

BERLIN, 5.10. Tel. wł. — Od paru dni **radjo królewieckie nadaje co dzień dłuższe audycje w języku ukraińskim.**

Z Wiednia donoszą, że odbyło się tam dn. 4 b. m. **zgromadzenie Ukraińców stale zamieszkałych w Rzeszy niemieckiej.**

Odczytano tam manifest, dotyczący Rusi Podkarpackiej.

Manifest ten mówi o ucisku Ukraińców przez rząd czechosłowacki.

Autorzy manifestu wzywają mocarstwa **oraz cały świat kulturalny** do poparcia akcji Ukraińców, zamieszkałych w Czechosłowacji i deklarują imieniem Ukraińców, zamieszkujących w Niemczech, jak również imieniem całego narodu ukraińskiego pomoc braciom swym w Rusi Podkarpackiej aż do ostatecznego zwycięstwa.

Przeciw rządom komórki 4-ch

Cofnięta rezygnacja brytyjskiego ministra Handlu

LONDYN. 4.10. Sytuacja wewnętrzna w gabinecie brytyjskim nie przedstawia się zbyt pomyślnie.

Ustąpienie pierwszego lorda Admiralicji Duff Coopera było jaskrawym dowodem rozdźwięku na tle powodzenia polityki Chamberlaina.

Dziś groziła druga rezygnacja z gabinetu, której zapobieżono z trudnością.

Minister Handlu, Oliver Stanley skierował na ręce premjera pismo, w którem oświadczył, **że nie może się zgodzić na istnienie w łonie gabinetu komórki, złożonej z 4-ch ministrów** (premjer, Halifax, Simon, i Hoare) i podporządkowanie się większości członków gabinetu decyzjom tej czwórki wobec czego zgłasza swą rezygnację.

Krok ten wywołał zaniepokojenie w łonie rządu. Na Stanleya wywarto jaknajbardziej usilny nacisk, zarówno ze strony samego Chamberlaina, jak i ze strony innych ministrów.

Ostatecznie Oliver Stanley zgodził się rezygnację wycofać.

Włosi wycofają 10 tys. ochotników z Hiszpanji

LONDYN. 4.10. **Między W. Brytanją a Włochami toczą się bardzo doniosłe rozmowy na temat Hiszpanji.**

Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth, odbył wczoraj i dzisiaj dłuższe rozmowy z min. Ciano.

Jak słychać, **rząd włoski gotów ma być do natychmiastowego wycofania narazie jako gestu symbolicznego, 10 tysięcy ochotników włoskich z Hiszpanji.**

Ty wycofanie miałoby być zapoczątkowaniem natychmiastowego podjęcia akcji wycofywania po obu stronach walczących wszystkich obcych ochotników.

W kierunku Hankou

posuwają się Japończycy

TOKJO, 5.10. — Agencja Domei donosi: **Wojska japońskie wkroczyły dziś rano do miasta Loki, położonego o 40 klm. na zachód od Teian na linji kolejowej Kiukiang—Nanczang.**

Miejscowość ta ma duże znaczenie ze strategicznego punktu widzenia, gdyż przez zajęcie jej zapanowali Japończycy nad wszystkiemi drogami, prowadzącemi od strony południowo-wschodniej w kierunku Hankou.

Inne oddziały japońskie, posuwające się trzema drogami, otoczyły Yangszin, kluczową pozycję na południowym brzegu Yangtse, odległą o 70 klm od linji kolejowej Hankou —Kanton.

Rosjanie biorą udział w wyborach

Liczą na mandaty w obu Izbach

W tych dniach odbyły się w Warszawie **narady naczelnej rosyjskiej organizacji mniejszościowej,** poświęcone stosunkowi mniejszości rosyjskiej do rozpisanych wyborów do izb ustawodawczych.

W wyniku tych narad ogłoszono **uchwałę,** iż „zorganizowana mniejszość rosyjska w Polsce bez różnicy wyznań, weźmie czynny udział w rozpisanych obecnie przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej wyborach do ciał ustawodawczych."

W rozwiązanym Sejmie Rosjanie mieli dwóch posłów p. Borysa Pimonowa z okr. Głębokie i duchownego prawosławnego Marcina Wołkowa z Sarn. W Senacie Rosjanie reprezentowani nie byli.

Obecnie, sądząc z uchwały chcieliby utrzymać w porozumieniu z Ozonem 2 mandaty sejmowe i pozyskać mandat w Senacie.

Laski zamiast broni

Legjoniści brytyjscy w Sudetach

LONDYN. 4.10. Kierownictwo brytyjskiego Legjonu przystąpiło dziś do wyboru tysiąca b. angielskich kombatantów, których zadaniem będzie pełnienie służby policyjnej na niemiecko - sudeckich obszarach plebiscytowych.

Legjoniści nosić będą granatowy mundur z niebiesko - złotemi naramiennikami i nie będą posiadać prócz lasek żadnej broni.

Wyposażenie legjonistów będzie równe, bez względu na ich przydział lub rangę.

Naczelnym dowódcą Legjonu brytyjskiego został mianowany sir Francis Fetherstone - Goodley.

Możliwość nowych wyborów w Anglji

LONDYN. Rozpoczęta wczoraj debata parlamentarna przeciągnie się prawdopodobnie do czwartku.

Sir John Simon wniósł w imieniu rządu wniosek, aprobujący politykę rządu.

Trudno przypuścić, aby opozycja zaakceptowała tę rezolucję nie wnosząc do niej żadnych poprawek.

Istnieje możliwość wykorzystania stanowiska opozycji w celu ogłoszenia nowych wyborów.

14 października Chamberlain przemawiać będzie w swoim własnym okręgu w Birmingham. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że przemówienie to, o ileby zapadła decyzja rozpisania nowych wyborów, będzie zapowiedź tę zawierało.

Czesi zwolnili polskich więźniów politycznych

PRAGA. 4.10. W wykonaniu przyjętych zobowiązań władze sądowe i prokuratorskie w Morawskiej Ostrawie zwolniły dziś wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej.

„Dar Pomorza" w drodze

Na statku wszystko w porządku

Dyrekcja Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni otrzymała depeszę ze statku szkolnego „Dar Pomorza", według której żaglowiec znajdował się **dn. 4 b. m. u południowych wybrzeży Portugalji.**

„Dar Pomorza" zawinąć ma do Casablanki 9 b.m. Na statku wszystko w porządku.

— Dn. 6 b. m. w Rzymie odbędzie się posiedzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej pod przewodnictwem Mussoliniego. Na porządku dziennym obrad: zagadnienie rasy, sytuacja polityczna i Izba związków faszystowskich i korporacyj.

Pogrzeb ś. p. biskupa Wojciecha Owczarka

We Włocławku odbył się pogrzeb ś. p. ks. biskupa Wojciecha Owczarka, sufragana djecezji włocławskiej.

W smutnych tych obrzędach, prócz biskupa włocławskiego ks. Radońskiego, wzięli udział: księża biskupi Okoniewski, Tomczak, Dymek, Laubitz, Dominik, Wetmański i Zimniak.

Tragiczne skutki oberwania się balkonu

Tragiczna w skutkach katastrofa oberwania się balkonu w Łodzi na Starym Rynku nr. 1, w czasie której 9 osób runęło z drugiego piętra na bruk ulicy, pociągnęła za sobą dalsze śmiertelne ofiary.

Onegdaj zmarła w szpitalu 20-letnia Adla Mydlarzowa, wczoraj w nocy zakończyła życie 40-letnia Mariem Mydlarzowa, zaś wczoraj rano zmarła 32-letnia Gitla Holcman.

Stan pozostałych ofiar katastrofy jest w dalszym ciągu poważny.

Wczoraj z polecenia władz prokuratorskich został aresztowany administrator domu Nr. 1 przy Starym Rynku. Jak stwierdzono, przyczyną katastrofy było zupełne przeżarcie rdzą belek żelaznych, podtrzymujących balkon.

Po powrocie Zaolzia sport polski zyskał 8 tys. sportowców

Wracający do Polski Śląsk Zaolzański należy do dzielnic bardzo usportowionych. Polskie oraganizacje sportowe na terenie Śląska Zaolzańskiego liczą ogółem około 8 tysięcy czynnych sportowców.

Do największych stowarzyszeń sportowych należy „Siła", skupiająca około 2 tysięcy członków, „Beskid Śląski", „Harcerstwo" i „Sokół". Organizacje te uprawiają piłkę nożną, lekkoatletykę, boks, narciarstwo, gry sportowe, hokej, kolarstwo itd. Do najbardziej znanych klubów należą „Polonja" karwińska, „Polski Klub Narciarski" w Nydku i robotniczy klub sportowy „Siła" w Trzyńcu.

Warto zaznaczyć, że ze Śląska Zaolzańskiego pochodzi wielu znanych sportowców, którzy w swoim czasie opuścili Czechosłowację, przenosząc się do klubów krajowych. Do tych sportowców należą: jeden z najlepszych hokeistów polskich Kasprzycki z katowickiego „Dębu", piłkarz chorzewskiego AKS, Kinowski, zawodnik „Warszawianki" Grolik, piłkarz „Ruchu" Kruk, znana tenisistka „Pogoni" katowickiej Bemówna oraz znany bokser zawodowy Kantor.

Sportowcy ci, to wychowankowie klubów polskich ze Śląska Zaolzańskiego. Ze względu na trudności, jakie napotykał sport polski pod panowaniem czeskiem, zawodnicy wymienieni **przenieśli się do organizacyj krajowych.**

Tam, gdzie łopoczą znowu polskie sztandary

24 godziny w bezpańskim kraju — Agonja granicy

Poniżej zamieszczamy oryginalną korespondencję naszego specjalnego wysłanika (L. Win.) ze Śląska Zaolzańskiego, pisaną częściowo na 24 godziny przed zajęciem niektórych obszarów przez wojska polskie, częściowo już po ich obsadzeniu.

Przedostać się przed linję wolno posuwających się i obsadzających systematycznie Zaolzie, wojsk polskich, nie było rzeczą łatwą. Z drugiej jednak strony dążyć za wojskiem i przyjeżdżać do miejscowości już zajętych jest rzeczą znacznie mniej ciekawą, niż **być świadkiem ostatnich godzin, ostatnich minut panowania czeskiego.**

O przepustce, rzecz prosta, nie może być mowy. Któż może wydawać przepustki na teren formalnie bezpański? Łut przysłowiowego szczęścia sprawił, iż udało mi się dotrzeć samochodem do ostatnich placówek polskich, a stamtąd, legitymując się wszelkiemi możliwemi papierkami i nadrabiając tupetem, **przekroczyć t. zw. „linję styku"** dwóch armij i wejść na teren jeszcze formalnie czeski.

* * *

Działo się to **na połowie drogi między Cieszynem a Trzyńcem, jeszcze** wówczas przez nasze wojska niezajętym.

Po przejściu paruset metrów, trafiam na stojący z boku drogi, wskutek jakiegoś drobnego defektu, samochód, i właściciel jego chętnie zgadza się podwieźć mnie dalej. Jedziemy **prawą stroną szosy,** chociaż przepisy czeskie nakazują jazdę lewą stroną; powoduje to trudności, bo wiele samochodów jeździ jeszcze „po czesku".

— Ja jestem Polak i tu już dziś jest Polska, więc jeżdżę po polsku — tłomaczy mi kierowca wozu.

Na rynku **w Trzyńcu** stoi gęsty tłum; większość ma w rękach **bukiety kwiatów,** dzieci szkolne trzymają wielkie girlandy kwietne do przystrojenia samochodów wojskowych. Tutaj w Trzyńcu nie chcą być gorsi od Cieszyna, gdzie wchodzący żołnierze **dosłownie brodzili w kwiatach.**

Lecz wojska jeszcze niema. Gdy wieść o tem, że armja zjawi się dopiero jutro, rozchodzi się wśród tłumów — zapanowuje przygnębienie. Trzyniec już **od 24 godzin jest krajem niczyim**— garnizon czeski wycofał się, pozostało jedynie 3 żandarmów, dla zdania władzy Polakom, policji niema, urzędy nieczynne.

Wczoraj — natychmiast po wycofaniu się Czechów—w mieście zapanowała nawet **pewnego rodzaju panika,** tembardziej, że niektórzy z miejscowych Czechów **odgrażali się, że przed wejściem Polaków wysadzą w powietrze hutę trzyniecką, Dom Polski itp.** Uspokojono się nieco, gdy późnym wieczorem, na wezwanie zarządu miejskiego **przyjechał z Cieszyna oddział polskiej policji i obsadził hutę** — objekt zbyt cenny, by lekceważyć jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Ale policjanci straż pełnią tylko na terenie huty — nie mając prawa objąć oficjalnie służby bezpieczeństwa w mieście przed zjawieniem się wojska.

Wjeżdżając do miasta, minęliśmy właśnie te **olbrzymie zakłady hutnicze,** stanowiące rację istnienia całego Trzyńca.

Huta trzyniecka, produkująca **wysokowartościową stal,** jest drugą co do wydajności hutą w Europie. Zatrudnia ona robotników stosunkowo niewielu do swej wydajności, bo tylko 5.300 osób, lecz posiada najnowocześniejsze urządzenia, przed dwoma laty dopiero zbudowany, **nowy, wielki piec i wspaniałą walcownię,** stanowiącą ostatni wyraz techniki. **Trzydzieści osiem kominów** huty trzynieckiej sterczy dumnie nad parukilometrowym terenem zakładów, nad **wielkiemi zwałami złotoczerwonej rudy, przygotowanej do wytopienia.**

Wszyscy niemal mieszkańcy Trzyńca — to pracownicy huty — nic też dziwnego, że pogróżki, jakie słyszeli, zaniepokoiły ich.

W restauracji Domu Katolickiego, gdzie jem obiad, duże wrażenie robi fakt, że **płacę złotemi, a nie czeskiemi koronami.** Są to **pierwsze złotówki** tutaj, jakgdyby zapowiedź, czy widomy znak tego, co się ma stać jutro.

Ludność miejscowa zarzuca mnie pytaniami.

— Dlaczego jeszcze wojsko nie przyszło, dlaczego tak wolno idzie?

O swoich przeżyciach z dni ostatnich opowiadają chętnie i obszernie.

Sekretarz rady fabrycznej p. Jan Zbrażel, Polak mimo słowackiego nazwiska, mówi mi, że już dziś rano robotnicy **rozwiązali czechofilską i pod wpływem komunistów pozostającą, radę fabryczną** i powołano tymczasową komisję. Huta pracuje normalnie, a tylko na okres 2 godzin, w czasie wkraczania wojsk polskich, robotnicy zostaną zwolnieni, by mogli powitać armję.

Jeden z polskich działaczy tutejszych p. Strokosz, który przed kilku dniami musiał uciekać do Polski, a obecnie już wrócił, opowiada, iż Czesi do ostatniej niemal chwili nie zaprzestali stosowania ucisku w stosunku do Polaków. Teraz za urzędnikami już ewakuowanymi, wynoszą się częściowo i inni Czesi, tutaj zamieszkali. Na ulicach widać przed domami **wozy, na które pośpiesznie ładowane są ruchomości.**

Zapadał wieczór. Urządzam krótki wypad szosą w stronę Jabłonkowa.

Gdy auto nasze mija wieś Bystrzycę, **zatrzymuje nas posterunek czeski. Za wartownikiem leży w tyraljerce kordon żołnierzy.** Dwa karabiny maszynowe z boków szosy dają znać, że tutaj kończy się już kraj bezpański: Polacy mają tutaj wkroczyć dopiero za kilka dni, narazie panują jeszcze Czesi.

Wracamy do Trzyńca.

* * *

Nie jest rzeczą codzienną obserwować agonję granicy. Być świadkiem, jak znika ta linja, mistyczna niemal, linja obwarowana w czasach normalnych, paszportami, cłami, strażami, linja, która nabrała w oczach ludzkich znamienia symbolu: **granicą.**

I oto w naszych oczach, tu na Zaolziu, granica ta przesuwa się i tam gdzie jeszcze wczoraj było obce państwo, obcy pieniądz, prawo, język urzędowy i obce wojsko — **dzisiaj jest już Polska.**

Przez pierwsze dwa dni obejmowania terenów, gdy wojsko posuwało się ogromnie powoli, obsadzając strategiczne punkty w okolicach Cieszyna, **ludność w głębi kraju niecierpliwiła się,** nie mogąc się doczekać chwili wyzwolenia.

— Niech już przyjdą, niech już wreszcie przyjdą — słyszeli we wszystkich miastach i wsiach dziennikarze objeżdżający teren.

I oto trzeciego dnia oczekiwanie ludności zostało zaspokojone.

Błyskawicznym manewrem **z trzech stron jednocześnie, armja polska posunęła się naprzód,** obejmując w posiadanie całą południową część Zaolzia od Cieszyna, aż do przełęczy Jabłonkowskiej na południu.

Wraz z grupą dziennikarzy byłem obecny w tym dniu, gdy jeden z pułków poznańskich przekroczył granicę pod Istebną, maszerując na Jabłonków.

* * *

Przy mostku, obok którego **leżał obalony** już przez ludność poprzedniego dnia **słup graniczny,** stoi grupa pięciu oficerów: **trzech polskich i dwóch czeskich** — pułkownik i porucznik. Pułkownik ma twarz spokojną i z wielką uprzejmością prowadzi rozmowę z polskimi oficerami. Młodziutki porucznik jest blady i wargi mu się trzęsą. Nie mówi ani słowa, a widać, że gdyby wymówił słowo — **to jednocześnie wybuchnąłby płaczem.**

Z oddali, od Istebnej ukazują się dwa szare punkty po boku szosy — to szpica wojsk polskich, za nimi widać oddział, posuwający się marszem ubezpieczonym.

Jest punktualnie godzina 12 w południe, gdy rozlega się przejmujący sygnał trąbki **wojskowej i pierwsi dwaj żołnierze polskiego patrolu wkraczają na most.**

Pułkownik czeski wypowiada kilka oficjalnych wyrazów, oznaczających zdanie władzy wojskowej nad tym obszarem. Porucznik zagryza wargi, i gdy podnosi dłoń do czapki w wojskowym ukłonie, widać, jak ręka ta drży.

Z ciężkim łomotem podkutych butów wkracza na most pierwsza kompanja piechoty.

* * *

Granica przestała istnieć.

Wracamy teraz szybko na północ, by przed wojskiem zdążyć do Jabłonkowa, gdzie cała, dosłownie, ludność co do jednego obywatela, zebrała się na rynku czekając przyjścia „naszych".

Najbardziej wzruszony i radosny ,zarazem jest chyba dyr. Paszek, burmistrz Jabłonkowa, człowiek, który całe życie walczył o polskość swych współobywateli i który 10-krotnie siedział w czeskiem więzieniu.

— To pańska zasługa, panie burmistrzu — mówię, że dziś całe miasto jest tutaj na rynku, że niema w mieście ludzi, którzy zaparli się swej narodowości, języka i przekonań.

— O, nasze Jacki są twarde— mówi burmistrz — nie dadzą się ugiąć.

Zapytuję dlaczego nazywa swych współobywateli Jackami.

— Okazuje się, **że dwie trzecie mężczyzn nosi tu imię Jacek.** Przyczyną tego jest starodawna tradycja, iż górale jabłonkowscy pochodzą od szczepu Jakingów, który osiedlił się tutaj w okresie wędrówki ludów. Że w legendzie tej jest jakieś ziarnko prawdy świadczy może oryginalny strój jabłonkowszczan, zupełnie odmienny od okolicznych strojów góralskich, a przypominający nie co stroje madziarskie.

* * *

Gdy ukazały się u wylotu ulicy oddziały wojska, gdy rozległy się potężne okrzyki: „Niech żyje Polska", gdy tłum ochrypł z entuzjazmu i radosnych okrzyków, wtedy nam, ludziom, którzy od 20 lat żyją we własnem niepodległem państwie, i którzy już zdążyli zapomnieć o czasach niewoli, przypomniało się, czem może **być patrjotyzm:** już nietylko uczuciem miłości do kraju, lecz potężną siłą, nieokiełznanym żywiołem, ogniem, który spala i **wiarą,** która zwycięża.

L. Win.

NIEZAWODNY SPOSÓB

Każda pani będzie miała ondulację śliczną, gdy włos będzie osuszała suszką elektryczną.

Sprzedaż ratalna elektrycznych suszek do włosów w Salonie Elektrowni Miejskiej, ul. Marszałkowska 150.

1022

Olza czy Olsza

Kwestja językowa, co do której są różne zdania

(G — k.) Olza, czy Olsza? Oto kwestja, jaka wyłoniła się ostatnio na tle wielkich wydarzeń historycznych. Czy ważna, czy istotnie wymagająca corychlejszego rozstrzygnięcia?

W każdym razie — wyrosła. Nie wiadomo, **jak pisać,** co jest słuszne, co nieuzasadnione. Niektóre gazety zdecydowały się już na używanie terminu Olsza.

Rzeczywiście, jakoś bardziej to brzmi po polsku, bliższe jest mowie polskiej.

Ale szukamy uzasadnienia.

Prof. Romer w swoim Atlasie Geograficznym używa słowa **Olza. W Słowniku Geograficznym E. Maliszewskiego i B. Olszewicza,** wydanym w r. 1928, czytamy:

„Olsza lub Olza, niemieckie Olssa".

A więc — tak i tak.

Zapytujemy współautora tego słownika **dr. Bolesława Olszewicza,** co jest słuszniejsze.

Wbrew oczekiwaniom, odpowiada nam, że **jest raczej za Olzą.** Olsza jest terminem dawnym, starodawnym, rzecby można, przedawnionym. Powrót do tej formy historycznej dr. Olszewicz uważałby za nie uzasadniony. **Olza** przyjęła się i w mowie polskiej „utarła", jest oddawna używana na Śląsku. **Instytut Śląski w Katowicach używa wyłącznie tej nazwy w swoich publikacjach.**

W Słowniku Geograficznym, wydanym w r. 1866, jest jeszcze tylko **Olsza.** Autorzy słownika z r. 1928 uważali za potrzebne zanotować tę nazwę, jako **równorzędną** z Olzą, ale dr. Olszewicz nie uważa jej praw za lepsze.

* * *

Korzystamy następnie z uprzejmości **prof. Arnolda, dziekana Wydziału Humanistycznego na Uniwersytecie J. Piłsudskiego w Warszawie.**

Pod redakcją prof. Arnolda opracowywane jest obecnie wielkie dzieło, nowy Słownik Geograficzny, który ma się ukazać w 50 tomach.

— Tom śląski nie jest jeszcze opracowany — mówi prof. Arnold— zatem wolałbym nie wypowiadać się jeszcze definitywnie. Przypominam sobie, że swego czasu drukował na ten temat artykuł **profesor Rozwadowski,** który z pewnością zbadał dokładnie odpowiednie materjały. Nie przypominam sobie w tej chwili jego wywodów, ale w tytule użył jednak nazwy **Olza.**

Bywa czasem tak, że uczeni, spotykając się z nazwą niedosyć po polsku, w dzisiejszem odczuwaniu mowy, brzmiącą, **polonizują ją nie zawsze słusznie.** Zdarza się, że taka **„podejrzana nazwa" okazuje się potem właśnie odwiecznie polską.**

Aktualna kwestja, o której pan mówi, wymaga dokładnego zbadania źródeł historycznych uwzględnić by należało też relacje miejscowe ze Śląska.

* * *

Jeszcze parę uwag, zanotowanych w różnych odłamach prasy.

Czytamy więc np.:

„Stara rzeka, od setek lat polska, nazywała się Olszą, podobnie jak i wioska, w pobliżu której rzeka ta wpada do Odry.

Niewielki strumyk wody, wypływający ze zbocza góry Karolówki, stanowi początek Olszy. Pod wsią Koszarzyska rzeczka stanowi już wartki potok, a za Izdebną, zasłona nowemi dopływami, na terenie gminy Jabłonkowa jest już dość szeroką rzeką. Po przejściu historycznej ziemi Jabłonkowskiej, Olsza, płynąc prawie równolegle do Ostrawicy, poprzez szeroką dolinę, mija Trzyniec i kieruje się do Cieszyna. Nad brzegiem tej rzeki leży Frysztat. Pomiędzy wsiami Kopytowem a Olszą, rzeka, płynąc na przestrzeni 89 klm., wpada do Odry.

Nazwa „Olza" nadana jej została przez Niemców".

Na ten temat pisze w **„Ilustrowanym Kurjerze Codziennym"** p. K. Kierski z Bydgoszczy:

„Dlaczego Olza?

Nie przeczę, że nawet na Śląsku Cieszyńskim nazywają tak dopływ Odry, nad którym leży Cieszyn. Ale sądzę, że byłoby daleko właściwiej i prawidłowiej nazywać tę rzekę tak, jak ją od wieków po polsku nazywano: Olsza (stąd Śląsk Zaolszański).

Olza brzmi z cudzoziemska. Istotnie jest to zniemczona forma polskiej nazwy tej rzeki (po niemiecku Olsa).

Tak samo ciągle jeszcze tułają się u nas: Szląsk zamiast Śląsk (od niem. Schlesien), Elba zamiast Łaba (od niem. Elbe) i w. in.

W przedwojennym Atlasie Geograficznym B. Kozenny, wydanym w Wiedniu, figuruje tylko Olsza. Olza zyskała sobie u nas prawo obywatelstwa dopiero po wojnie, jak wiele innych błędów i obcych naleciałości.

Czesi, którzy tępią u siebie wszelkie germanizmy, nazywają tę rzekę Olszą, nigdy zaś Olzą".

Autobusy z miejscami do spania na linji Poznań-Gdynia

Z dniem 4 b. m. uruchomiona została **komunikacja autobusowa na linji Gdynia — Poznań** przez prywatną firmę z Poznania, która utrzymuje już komunikację pomiędzy Poznaniem a Bydgoszczą.

Pomiędzy Gdynią a Poznaniem kursować będą nowoczesne komfortowe autobusy z **16 miejscami do leżenia,** autobusy bowiem kursować będą w nocy. Będzie w nich także **przedział osobny dla palących i bar.**

Z Gdyni wychodzić będzie autobus o 22-ej; do Poznania przybędzie o 5.35 rano. Z Poznania wyruszać będzie o 23-ej do Gdyni przybędzie o 6.35 rano.

Pobicie na ulicy w Wilnie

„Kurjer Wileński" donosi:

Dn. 4 b. m. w nocy **przy zbiegu ulic Sadowej i Zawalnej zostali pobici przez nieznanych sprawców członkowie zarządu żydowskiego Związku Zawodowego Pracowników Biurowych i Handlowych,** Ch. Walt, J. Żelezników i L. Wajnsztein, działacze **socjalistycznej partji żydowskiej „Bundu".**

Sztokholm — „Wenecja Północy"

W kraju dobrobytu i beztroski

Sztokholm, w październiku.

Są jeszcze nieliczne szczęśliwe kraje, których mieszkańcy żyją na uboczu pasjonujących świat wydarzeń, zdala od pędzącej zawrotnie historji dnia dzisiejszego. Do takich krajów, żyjących własnem, odrębnem życiem, należy Szwecja.

Każdemu, kto pragnie uciec od kołowrotka codziennych sensacyj politycznych, kto ma dosyć depesz i wiadomości, wybijanych tłustemi czcionkami na czołowych kolumnach pism, każdemu, kto chce odetchnąć na krótko **atmosferą spokoju, beztroski, duchowej równowagi**, należy wprost zalecić wyjazd do Szwecji.

×

Szwecja zaczyna się właściwie już **na małym statku, kursującym stale pomiędzy Gdynią a Sztokholmem.** Wyczuwa się ją tu na każdym niemal kroku.

Na pokładzie na którym panowie o twarzach nie zdradzających wieku i młode, wysmukłe Szwedki grają niezmęczenie całemi godzinami w gumowe krążki. W jadalni o kwadratowych stolikach, suto zastawionych osławionemi „szwedzkiemi przekąskami". W czytelni, w której rogu znalazł schronienie bar suto zaopatrzony w spirytualja i z tego względu stale oblegany przez cierpiących od połowicznej prohibicji w kraju — Szwedów. Przejawia się w niezwykłej, choć zupełnie nie służalczej uprzejmości całej załogi i obsługi statku. Widzi się ją w uśmiechach, rozświetlających i tak zazwyczaj jasne oczy, czuje się ją w chęci usłużenia, dopomożenia, w owym stosunku gospodarza do gościa — cudzoziemca, któremu pragnie się swój kraj już u samego wstępu pokazać w jaknajlepszem świetle.

To też dwa dni podróży nie stały się bynajmniej przymusowym etapem, który trzeba przebyć, by dotrzeć do celu. Były one raczej pierwszym rozdziałem książki, zatytułowanej **„Szwecja, kraj ludzi szczęśliwych".**

Kraj ów rozpoczął się od Sztokholmu, miasta rozrzuconego malowniczo na archipelagu wysepek, połączonych pomiędzy sobą łukami mostów.

×

Woda o barwie ciemnego granatu, cała gama zieleni, różnobarwność domków zawieszonych nad brzegiem jeziora Mälaren, śnieżnobiałe plamy niezliczonych żaglówek — oto poszczególne elementy, składające się na grający kolorami obraz miasta, któremu przydano nazwę **„Wenecji Północy".**

Ktoby chciał w Sztokholmie szukać nadzwyczajności, nie znajdzie ich tutaj. Nie znajdzie olśniewających budowli, będących przyobleczonym w kamień porywem artysty. Nie znajdzie gmachów, czy pamiątek, zachowanych w pietyźmie przez setki lat. Nie znajdzie w muzeach sławnych dzieł sztuki. Nie znajdzie też jakichkolwiek śmielszych wyczynów, uzewnętrzniających nowoczesne prądy architektury.

Tak, tego wszystkiego tutaj nie znajdzie. Bo stolica, jak zresztą i kraj cały, odzwierciadla duszę swych mieszkańców. Jest ona mądra w swej prostocie, bez zbytecznych naleciałości imponowania, robienia czegoś na pokaz.

Zwiedzenie miasta pod kątem beadeckerowskiego przewodnika nie zajmie tu zbyt wiele czasu. Wystarczy pospacerować po środkowej części, skupionej na dwóch wysepkach, żeby ujrzeć zamek królewski, parlament, operę, dom szlachty. Wybiegłszy nieco dalej, można zobaczyć gmach bibljoteki królewskiej, siedzibę Fundacji Nobla oraz szereg innych okazalszych budynków. Idąc w innym kierunku, wpadnie się w labirynt wąskich uliczek starego miasta.

×

Lecz nie te reprezentacyjne budynki, ani staroświeckie domki nadają ton miastu, nie one stanowią najważniejszy akcent w ogólnym kolorycie Sztokholmu. Bowiem miasto to ma swoją zupełnie odrębną „powierzchowność". Wpływa na nią nie tylko woda i zieleń. Barwę tę nadaje przedewszystkiem ulica. **Sztokholmska ulica jest inna.** [illegible] w 1-ó/rzędkolwiek ze stolic europejskich. Lecz nie ta z „city". Ta bowiem ma charakter międzynarodowy. Obramowana szaremi kamienicami, mieszczącemi biura i lokale handlowe, zamyka w swym tunelu olbrzymi ruch samochodowo-rowerowy i tłumy śpieszących się przechodniów.

Parę minut jazdy samochodem, a oto roztacza się zupełnie inny widok. Ponure bloki kamienic ustąpiły miejsca jasnym ścianom domów, błyskających tysiącem szyb. A u każdego okna zwieszają się markizy pomarańczowe, zielone, niebieskie. Tworzą one wraz z bukietami kwiatów na balkonach miłe, frapujące oko plamy, rozweselające, choć jasne lecz jednostajne płaszczyzny murów.

Dużo jest tych nowych, wesołych domów. Grupują się w całe dzielnice, zataczające krąg wokół handlowego śródmieścia. Pomiędzy poszczególnemi blokami pozostawiono wszędzie dużo wolnej przestrzeni. Wykorzystano ją na małe ogródki, które przedewszystkiem stają się terenem zabaw i odpoczynku dla dzieci.

×

Jadąc ulicami sztokholmskiemi, cudzoziemiec przybyły z kontynentu zmuszony jest czynić nieustanne porównania. Ciągle nasuwają mu się refleksje — u nas tak, a tutaj inaczej. Gorzej jest, jeśli zamiast słowa inaczej, trzeba wstawić słowo: niema.

Ale to, czego brak „Wenecji Północy" to ją nietylko nie zuboża, ale przeciwnie wzbogaca, stawia wyżej w hierarchji państw, szczycących się kulturą codziennego, powszedniego życia.

A więc niema w niej t. zw. przedmieść, charakteryzujących się zapadłemi w ziemię, zgrzybiałemi ze starości domami-ruderami. Nawet najbardziej oddalone od centrum ulice, zamieszkałe przez najmniej zarabiającą ludność, są czyste, schludnie zabudowane i utrzymane. Nie rzadko wśród małych domów wyrastają ogromne bloki kooperatyw mieszkaniowych, zbudowane z taką samą starannością, jak kamienice w eleganckich dzielnicach.

Niema też w Sztokholmie żebraków.

— Poco ma żebrać, kiedy woli pracować — powiedział, wyrażając swą intonacją głębokie zdziwienie, zapytany o tę sprawę portjer hotelowy. Ów portjer to wyraziciel opinji publicznej. A opinja ta głosi: wszyscy możemy i chcemy pracować.

×

Pomiędzy dwunastą a drugą biura i sale warsztatowe pustoszeją. Zapełniają się natomiast rozmaite bary, jadłodajnie, restauracje. **Przerwa na lunch jest obowiązująca**, jedynie bardzo poważna przyczyna może wstrzymać pracownika od udania się na południowy posiłek.

Od piątej popołudniu ulicami biegnie powrotna fala z fabryk i biur. Sznury rowerów wypełniają ciasno jezdnie, na których pomimo wyraźnego zatłoczenia, nie zdarza się nigdy prawie zamięszanie, powodujące przerwy w ruchu komunikacyjnym.

Szwedzi chętnie i szeroko mówią na **temat pracy.** Ale od jakiejkolwiek strony by się do tej sprawy nie podeszło, od jakiegokolwiek punktu by się nie rozpoczęło, wniosek z każdej takiej rozmowy będzie zawsze jeden.

— U nas się pracę ceni i dobrze opłaca — rzucił kiedyś w towarzyskiej pogawędce dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa metalowego. A po chwili dodał uzupełniająco: bo my sobie na to możemy pozwolić!

Z taką dumą i pewnością siebie mówią tu wszyscy zarówno pracodawcy, jak i pracownicy. Bowiem to poczucie ważności daje świadomość dobrej konjunktury ekonomicznej i wzrastającej, jak dotychczas, zamożności kraju.

Stan sytego zadowolenia wyczuwa się w atmosferze miasta. Żeby dostać pokój w hotelu trzeba odwiedzić ich conajmniej pół tuzina, taki jest ruch przyjezdnych, wśród których zagraniczni turyści stanowią zaledwie znikomy odsetek. Żeby się uczesać w sobotę u fryzjera trzeba odbyć męczącą wędrówkę od zakładu do zakładu. Żeby w porze posiłków dostać stolik w restauracji trzeba mieć dobry wzrok i chyże nogi.

A wieczorem, czy będzie to dzień powszedni, czy świąteczny, jezdniami, w których gładkiej czerni asfaltu lśnią neony reklam i światła latarń, suną bezszelestnie wielkie limuzyny, na chodnikach zaś przewala się tłum długonogich i jasnowłosych Johnssonów, Hanssonów i Adamssonów w towarzystwie żon, przyjaciółek, znajomych.

Mira Parzyńska

KALKI TAŚMY SŁOŃCE

Pierwszorzędnej jakości

Matryce, Farby do powielania, Kalki, Taśmy, Atramenty, Tusze i Kleje

produkuje

FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE"

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Ludna 6-8, tel. 9 53-58.

Żądać wszędzie.

971

Ruch ludowy w Cieszyńskiem

Ład, wytrwałość, zmysł organizacyjny

Odzyskane Zaolzie wnosi do Polski nietylko bogate wiano materjalne.

Mały ten kraj nienadarmo stał się ośrodkiem, ku któremu zwracały się tęsknoty i podziw wszystkich Polaków. **Lud cieszyński posiada zalety niezwykle cenne pracowitości, ładu, zmysłu organizacyjnego, wytrwałości w doprowadzaniu do końca zakreślonych raz planów i dążeń.**

Śląsk jest krajem nawskróś demokratycznym, a o jego wytrwaniu przy polskości zadecydowały hart, upór i poświęcenie polskiego robotnika i polskiego chłopa.

Spełnienie słusznych postulatów polskich w sprawie Śląska Cieszyńskiego opiera się na wytrwałym trudzie ludu cieszyńskiego, na jego niezłomnej wierności.

Wystarczy cofnąć się wstecz myślą i wspomnieniem, aby przekonać się, że słowa o znaczeniu Śląska i zaletach jego mieszkańców nie są okolicznościowym komplementem.

Śląsk na swoim małym obszarze dokonał niesłychanie wiele nietylko broniąc swojej polskości, ale świecąc przykładem innym częściom Polski w organizowaniu ruchów politycznych i społecznych, które tam znajdowały najmocniejszą ostoję i stamtąd przenikały i promieniowały na całą Polskę.

Polityczny ruch ludowy, robotniczy, katolicki mocno i intensywnie zapuściły na Śląsku korzenie.

Robotnicze organizacje na Śląsku Cieszyńskim świeciły przykładem całemu ruchowi robotniczemu polskiemu w przedwojennej Austrji. W chwilach niepowodzenia robotnicy z ówczesnej Galicji zwracali się o pomoc do swoich braci z Cieszyńskiego, zawsze ją tam znajdowali, i dzięki niej mogli zwycięsko przechodzić przez trudne chwile przesilenia.

Ruch ludowy chłopski w cieszyńskiem również ma swoją piękną i pełną zasług kartę w księdze dziejów ruchu ludowego w Polsce. Śląscy działacze polityczni i ekonomiczni, wypróbowani w tamtejszych walkach, odgrywali dzięki temu wielką rolę w ogólnopolskich ruchach i organizacjach.

Organizacje katolickie na Śląsku Cieszyńskim mają wielkie zasługi około utrzymania i pogłębienia polskości, a działacze i politycy tacy, jak zmarły ksiądz Józef Londzin znani byli w życiu politycznem przed rozbiorami i po odzyskaniu niepodległości.

Tendencje polityczne i społeczne na Śląsku krystalizowały się wyraziście i organizowały mocno. Świeciły zawsze przykładem solidarności, gdy chodziło o ważniejsze nadewszystko sprawy, tyczące całości narodu. Śląsk umiał w takich sprawach stawać zwarcie i solidarnie do szeregu. Wspólna sprawa jednoczyła wszystkich, wydobywała z nich największą sumę poświęceń i wysiłków.

Dzięki temu Polska dziś raduje się Śląskiem, a Śląsk — Polską.

Mniejszość niemiecka w Danji

3:1 wygrała Danja plebiscyt w 1920 roku

Danja też ma swoją mniejszość niemiecką. Terytorja, przejęte od Niemiec i zwrócone Danji w r. 1920, obejmują 3.891 klm. kw. W chwili przejęcia tej ziemi przez Danję, ludność wynosiła 163.300 osób, zaś według spisu z r. 1935 wynosiła do 184.700.

Mówiąc o mniejszości niemieckiej w Danji należy ją ujmować zarówno pod względem narodowościowym, jak i wyznaniowym, wreszcie językowym. Mieszkańcy Szlezwiku Północnego są tej samej narodowości, co i reszta ludności półwyspu Jutlandzkiego. Wyznaniowo należą do kościoła protestanckiego. Językiem powszechnie używanym jest duński, jedynie w miastach element napływowy, wywodzący się z przybyszów z południa, mówi po niemiecku. **Dwie trzecie mniejszości niemieckiej w Danji używa w życiu codziennem języka duńskiego.**

Dane cyfrowe, dotyczące mniejszości narodowej niemieckiej w Szlezwiku wyglądają tak: **według plebiscytu z r. 1920 oddano 75.431 głosów na rzecz Danji, przeciw 25.329 głosom za** przyłączeniem do Rzeszy, czyli stosunek wypadł **3:1 na korzyść Danji.** Według danych z r. 1935, podczas głosowania do parlamentu, na 81.412 głosów ważnych, **Niemcy otrzymali 12.617, czyli 15,5%.**

Jeśli chodzi o frekwencję w szkołach, do niemieckich zakładów naukowych uczęszczało w 1937 r. 14,2% uczniów, podczas, gdy reszta, t. j. **85,8% była zapisana do szkół duńskich.** Ustrój szkolnictwa powszechnego w Danji uwypukla również **podział na dwie kategorje.** Miejskie szkoły zostały podzielone na dwie grupy, według języka wykładowego, przy czem rodzice i opiekunowie mają **wolny wybór przy zapisach dzieci do szkół.** W zakładach o języku wykładowym duńskim, począwszy od III roku nauczania, uczniowie mają 4 — 6 godzin wykładów w języku niemieckim. Jeśli chodzi o szkoły wiejskie, podział językowy jest tak samo przestrzegany, w zależności od okręgu, **przeważają jednak szkoły o języku wykładowym duńskim.**

Szkolnictwo średnie rozporządza zakładami licealnemi w miastach Haderslev, Abenrad, Sonderborg i Tonder, gdzie są wykłady prowadzone w języku duńskim. Jedynie w Abenrad jest również liceum niemieckie. **Niezależnie od tego mniejszość niemiecka** [illegible] zakładami prywatnych, subwencjonowanych przez rząd narówni z zakładami naukowemi duńskiemi.

Istnieje tylko różnica **w zespołach pedagogicznych.** W szkołach powszechnych niemieckich nauczycielami są Duńczycy, podczas, gdy w szkolnictwie prywatnem mogą wykładać Niemcy, sprowadzani z Rzeszy. W roku 1928 było 15 szkół niemieckich prywatnych, z ogólną liczbą 528 uczniów. Dziś zakładów takich jest 52, a uczniów 1.484. Zato w szkołach powszechnych niemieckich jest wyraźny spadek frekwencji. W roku 1924 uczęszczało do szkół powszechnych niemieckich 2.481 uczniów, dziś liczba ich wynosi 1.942. Rośnie liczba szkół prywatnych ze sprowadzanymi nauczycielami z Niemiec.

Ustalenie rządów narodowo-socjalistycznych nie przeszło bez echa w szkolnictwie niemieckiem w Danji. Na 52 prywatne szkoły — 24 powstały po r. 1933. Niemcy starają się głównie o zakładanie szkół na pograniczu, zespoły pedagogiczne kompletują zaś całkowicie z nauczycieli, zrzeszonych w związkach **narodowo-socjalistycznych.**

Propozycje niemieckie dla Litwy

Kowno nie odpowiedziało

Warto zanotować informacje „A. B. C." z Kowna, że:

„rząd niemiecki, jeszcze w ub. tygodniu miał zaproponować Litwie zawarcie paktu o nieagresji na 15 lat, przyczem Litwa musiałaby spełnić następujące warunki:

1) Zrewidowanie traktatu handlowego z Anglją w tym kierunku, ażeby cały eksport produktów rolniczych z Litwy był skierowany do Niemiec. Sprowadzane zaś towary z Anglji miałyby być zastąpione całkowicie towarami niemieckimi.

2) Litwa zerwie stosunki z Sowietami. Przy współpracy w dziedzinie gospodarczej Sowiety zastąpione by zostały przez Niemcy."

Litwa nie odpowiedziała jeszcze na tę propozycję.

W pantoflach i piżamach Paryżanie po dzienniki

Paryż niezwykle nerwowo przeżywał kilka dni w ubiegłym tygodniu. Tak w dzielnicach robotniczych, jak i zamieszkałych przez zamożne sfery.

W piątek rano widziano już w najwcześniejszych godzinach rannych setki zaspanych obywateli, którzy w pantoflach i piżamach udawali się do kiosków po ranne dzienniki.

Bogumin — ważny węzeł kolejowy

Śląsk Zaolzański stanowi obecnie przedmiot zainteresowań jak najszerszych sfer społeczeństwa ze wszystkich stron kraju. W związku z tem „Orbis" podaje kilka szczegółów, dotyczących ważnego węzła kolejowego, jakim jest Bogumin, który znajduje się obecnie na terytorjum Polski. Przez Bogumin biegnie bezpośrednia linja Berlin — Budapeszt — Istanbul przez Wrocław, Żilinę, Szob i Belgrad; pociąg ten prowadzi cztery razy w tygodniu bezpośredni wagon sypialny Berlin — Istanbul, który w Jugosławji dołączony zostaje do Simplon-Expressu, biegnącego z Paryża przez Szwajcarję i Włochy do Istanbulu. Zaznaczyć należy, że droga z Berlina do Istanbulu przez Bogumin wynosi 2.429 km., podczas gdy długość drugiej trasy przez Bodenbach — Pragę — Bratislawę i Budapeszt wynosi 2.497 km. Przez Bogumin prowadzi również najbliższa droga z Pragi do Bukaresztu, ponadto zaś przebiegają tu bezpośrednie pociągi Berlin — Wrocław — Raciborz — Wiedeń — Split. Pociągi z Polski do Pragi, b. Austrji, Węgier i Jugosławji rozdzielane są również w Boguminie, przez który przechodziły również pociągi z Rumunji do Karlsbadu, Marienbadu i Franzensbadu. W najbliższym czasie rozstrzygnięte zostanie, czy komunikacja między Polską a temi uzdrowiskami odbywać się będzie przez Bogumin — Pragę, czy też przez Zduny — Wrocław — Drezno — Bodenbach.

Dworzec w Boguminie, obszerny, posiada perony kryte. Znajdują się tu obszerne sale rewizyjne, zbudowane jeszcze przez b. Austrję (Bogumin był dawną granicą austrjacko-niemiecką). Przy restauracji dworcowej znajduje się kilka pokoi noclegowych dla podróżnych. Dworzec w Boguminie posiada warsztaty kolejowe oraz wielkie magazyny dla przesyłek towarowych.

Dział lekarski

Dr. med. MARCELI DOBRZYŃSKI

Choroby weneryczne, skórne i płciowe

Pierackiego 15 m. 4, tel. 690-93

Przyjmuje od 9 — 2 i 5 — 8 w.

1001

Dr. Z. Fajncyn LESZNO 36 9 r.-9 w.

w niedzielę do 2-ej

Weneryczne, płciowe, skóry

W LECZNICY LESZNO 27

Rynek wewnętrzny

podstawą uprzemysłowienia kraju

W ostatnim numerze „Głosu Gospodarczego", poświęconym zagadnieniom rynku wewnętrznego, znajduje się bardzo interesujący artykuł p. M. E., p. t. „Rozbudowa rynku wewnętrznego podstawą rozwoju przemysłu".

Autor na wstępie podkreśla iż w obecnych warunkach uprzemysłowienia krajów trafia na coraz większe trudności związane z uzyskaniem rynków zbytu, o które rozwija się coraz bardziej zaostrzona walka.

Przemysł nastawiony wyłącznie na eksport natrafia na coraz większe trudności. Na rynkach zbytu zacięta walka konkurencyjna zmusza do forsowania eksportu kosztem własnych obywateli — a gdy to nie pomaga przemysłom grozi unieruchomienie a robotnikom w nich zatrudnionym — bezrobocie.

Zdaniem autora, **popełniłby duży błąd ten, ktoby chciał na wzór Anglji z wieku 19-go, budować przemysł, oparty głównie na możliwościach eksportowych na rynki zagraniczne.** Podstawą do rozbudowy przemysłu w obecnych czasach może być więc tylko **rynek wewnętrzny** co też przedewszystkiem powinno znaleźć zastosowanie i u nas.

Przechodząc do zbadania możliwości naszych w tym zakresie, autor cytuje książkę dr. M. Kacprzaka, który ogłosił w niej wyniki ankiety o warunkach życia na wsi. Ankieta ta przeprowadzana była wśród 1500 zagród włościańskich na Mazowszu Płockiem, a więc na terenie, w stosunku np. do ziem wschodnich, stojącym pod każdym względem na wyższym poziomie kulturalnym.

Według więc tych danych

„Na 1528 zbadanych zagród, przeszło 30% nie posiadało podłóg, lecz tylko klepiska z gliny. Podwójne okna posiadało tylko 220 zagród. Jedno łóżko przypadało przeciętnie na 2,3 osoby, a jedno krzesło na 2 osoby. Zaledwie w 44 mieszkaniach znajdowały się umywalki, a w 101 mieszkaniach nie było wogóle żadnych naczyń do mycia. W 58 mieszkaniach nie znaleziono wogóle mydła. W trzech czwartych przypadków cała rodzina posiadała tylko jeden ręcznik. Przeszło 30% zagród nie posiadało wogóle zegara. Tylko 132 — zagrody posiadały lampy z kloszami, tylko 90 — lampy z knotami okrągłemi, a w 5 mieszkaniach nie znaleziono żadnych przedmiotów, służących do oświetlenia, prócz blaszanych kopciuszków. Przeciętna ilość garnków w jednem gospodarstwie była kilkakrotnie za małą, wobec czego ten sam garnek używano niemal do wszystkiego. Również nieliczne i w małem użyciu były noże, widelce i talerze.

Jeżeli uzmysłowimy sobie, że w takich mniej więcej warunkach żyje dwie trzecie ludności Polski, zrozumiemy, jak ogromna jest potencjalna chłonność naszego rynku wewnętrznego i jak znacznie możnaby powiększyć produkcję przemysłową, gdyby tę masę ludności wciągnąć do obrotu gospodarczego w charakterze konsumentów".

Pomyślmy bowiem, jak poważnie możnaby rozwinąć produkcję

„gdyby ludność wiejska dokupiła sobie narazie tylko po jednem łóżku, po jednej koszuli, po jednym ręczniku, nabyła krzesła, lampy, zegary, noże, widelce, talerze, używała normalnych ilości mydła, nafty, węgla, soli, kupowała książki i gazety?".

Nie lepiej żyje również ludność robotnicza. W budżetach robotniczych

„wydatki na żywność stanowią tak znaczny odsetek (przeciętnie 66,2%), że stosunkowo bardzo niewiele pozostaje na inne kategorje wydatków. To też zakupy wytworów przemysłowych, które reprezentują według nomenklatury statystyk — wydatki na odzież, obuwie, i t. zw. wydatki „inne", stanowią w Polsce 22,9% budżetu przeciętnej rodziny robotniczej, podczas, gdy w Szwecji wynoszą one 46,7%, w Niemczech 40,1%, w Czechosłowacji— 38,1% i t. d.".

Autor cytuje słowa pewnego amerykańskiego przemysłowca zwiedzającego Polskę, który wyraził się, że

„zazdrości naszym przemysłowcom... niskiej stopy życiowej ludności...

W Ameryce, gdzie każda niemal rodzina posiada już samochód, radjo, odkurzacz i inne przedmioty, zaspokajające dosyć luksusowe potrzeby, nie mówiąc już o przedmiotach codziennego użytku, na to, by produkcję przemysłową zwiększyć, a nawet utrzymać na niezmienionym poziomie, trzeba niejako tworzyć potrzeby, w rzeczywistości mało lub wcale nie odczuwane.

Tymczasem w Polsce zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb ludności wymagałoby i musiałoby spowodować wielokrotne zwiększenie produkcji przemysłowej w kraju. Jeżeli więc chodzi o możliwości rozwojowe, przemysł polski jest naprawdę w sytuacji godnej zazdrości".

×

Nie ulega wątpliwości, iż w tej dziedzinie posiadamy bardzo poważne możliwości przed sobą. Należy jednak zdać sobie sprawę, iż **najpoważniejszy konsument, jakim jest u nas ludność wiejska, znajduje się wciąż w warunkach od szeregu lat niezmienionych.**

Rolnik polski produkuje tak mało i dzięki temu produkuje tak drogo, że w gruncie rzeczy **zyski**, jakie mu mogą pozostawać, są niesłychanie **skromne i uniemożliwiające normalną konsumcję produktów przemysłowych.** W tych warunkach **sprawa podniesienia rentowności produkcji rolniczej staje się zagadnieniem niesłychanie ważnem** dla całokształtu naszej gospodarki.

Zagadnienie to jest obecnie bardzo skomplikowane. **Rolnictwo** mogłoby stanąć na poziomie zachodnim, ale **poza uzyskaniem odpowiednich cen za swe produkty, musi jednocześnie nauczyć się produkować o wiele więcej.** gdyż tylko wówczas można będzie mówić o prawdziwej rentowności **i dopiero wówczas można będzie mówić o wciągnięciu mas rolniczych do pełnowartościowego obrotu gospodarczego.**

S. M.

Bilans Banku Polskiego

Wzrost obiegu banknotów

W III-ej dekadzie września zapas złota w Banku Polskim zmniejszył się o 4,3 miljn. zł. do 437,2 miljn. złotych. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 1,3 miljn. do 13,4 miljn. zł.

Suma wykorzystanych kredytów powiększyła się o 351,8 miljn. zł. do 1.167 miljn. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 19,9 miljn. zł. do 9,8 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych zwiększył się o 398,5 miljn. zł. do 1,547,5 miljn. zł. Pokrycie złotem wynosi 26,84 proc. Stopa dyskontowa 4½ proc. Stopa od pożyczek zastawowych 5,5 proc.

Zwiększenie się emisji banknotów o 398,5 miljn. zł. należy przypisać nietyle normalnemu w tym okresie wzrostowi obiegu pieniężnego (ultimo kwartalne), ile przedewszystkiem tej okoliczności, że instytucje finansowe zmuszone do wypłaty wycofywanych wkładów, podnosiły z Banku duże kwoty, wykorzystując w silnym stopniu kredyty dyskontowe i lombardowe.

Zjawisko wzrostu obiegu należy w związku z tem uważać raczej jako przejściowe, gdyż zniknie ono, gdy nastąpi powrót wkładów do instytucyj kredytowych, które wówczas będą mogły spłacić swe kredyty w Banku Polskim.

Spór o „niedoprzędy"

Wadliwa interpretacja taryfy celnej

Z zagadnień wewnętrzno-rynkowych, które w dniach ostatnich zainteresowały sfery surowcowe, należy wymienić **spór odnośnie „niedoprzędu".**

Spór ten powstał na tle stanowiska Urzędu Celnego w Łodzi, który wychodzi z założenia, że „niedoprzęd" nie jest gatunkiem odpadków bawełnianych i dlatego nie odnoszą się do niego ulgi celne, przewidziane dla odpadków. Zdaniem Urzędu Celnego w Łodzi „niedoprzęd" należy clić według odpowiedniego punktu taryfy celnej.

Wobec powyższego import „niedoprzędu" na rynek łódzki narazie został poważnie ograniczony. **Sfery surowcowe podkreślają, że stanowisko Urzędu Celnego jest niesłuszne, ponieważ „niedoprzęd" importowany do Łodzi i sprzedawany przez firmy handlowe jest gatunkiem odpadków bawełnianych, podczas gdy „niedoprzęd", o którym wspomina taryfa celna, jest to niewykończona przędza na szpulkach.**

Poprawa na rynku drzewnym

Wzrost ceny kopalniaków

Polskie drewno kopalniane cieszy się ostatnio dużym popytem na rynkach zagranicznych, przyczem stwierdzić warto, iż system zakupu kopalniaków nieco się zmienił. Podczas gdy w okresie jesiennym ubiegłego roku zagraniczni odbiorcy zawierali kontrakty na cały sezon — w tym roku tranzakcje są finalizowane na ostatni kwartał bieżącego i pierwszy kwartał przyszłego roku.

Zmianie systemu zakupów towarzyszy tak znaczne ożywienie, że kopalniaki podskoczyły w cenie o ok. 10 proc., przy dalszej zwyżkowej tendencji.

Na rynku zaś krajowym naskutek braku zapasów suchego materjału, ceny kopalniaków wzrosły o 20%.

Wzrost wpływów z opłat przemiałowych

Jak się dowiadujemy wpływy Skarbu państwa z opłat od mąki i kaszy, osiągnięte w okresie od dnia 5 września po ostatnie dni tego miesiąca, są dobre.

Wyniosły one w tym czasie około 2 miljonów złotych. Wysokość ich uznać należy za tem lepszą, gdy się będzie miało na uwadze, że młyny poczyniły we wrześniu duże zapasy mąki. Obecnie, z chwilą, kiedy zapasy te są już na wyczerpaniu, względnie wogóle skończyły się, wpływy z opłat niewątpliwie znacznie powiększą się.

W tych warunkach globalna suma wpływów z opłat od mąki i kaszy, przewidziana przez rząd na około 30 miljonów złotych, może być nietylko osiągnięta w zupełności, ale nawet przekroczona.

Podniesienie stopnia przemiału mąki do 55 proc.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ma w najbliższych godzinach wydać rozporządzenie na temat normalizacji przemiału. Normalizacja ta, **wprowadzająca wyższy stopień przemiału mąki, mianowicie 55-procentowy,** ma na celu zwiększenie konsumcji żyta w kraju.

Według opinji sfer gospodarczych, wprowadzenie wyższego przemiału mąki spowoduje powstanie nadmiernych ilości otrąb, wobec czego wysuwa się konieczność dopuszczenia do eksportu mąki II-ej i III-ej kategorji eksportowej.

Straty rolnictwa wielkopolskiego

Małe zbiory siana i ziemniaków

Wielkopolska Izba Rolnicza, informując o stanie rolnictwa poznańskiego, donosi, że z powodu wilgotnego i chłodnego lata opóźnione zostały żniwa. Pogoda deszczowa podczas żniw utrudniała zwózkę zboża z pola. W konsekwencji tego opóźnione zostały orki siewne. Siew ozimin rozpoczął się około 20 września, czyli z tygodniowem opóźnieniem.

Duże straty poniosło rolnictwo z powodu deszczowej pogody podczas żniw, częściowo bowiem zboże porastało w kopcach na polu. Przedłużający się okres deszczy spowodował zamknięcie stogów. Częściowo nawet stogi pokryte słomą okazały się zamoknięte i trzeba je było rozbierać i przesuszać. Z tych powodów uzyskanie dobrego materjału siewnego i dobrze kiełkującego nastręczało trudności, zboże bowiem nie zdążyło się jeszcze wypocić.

Zbiór drugiego pokosu siana wypadł w okresie deszczu. Większa część siana przez dłuższy czas leżała na pokosach podczas deszczu. Jakość więc siana z drugiego pokosu jest mierna i przeważnie nadaje się na ściółkę.

Wykopki ziemniaków rozpoczęły się później, niż zazwyczaj, bowiem około 15 września. Z dotychczasowych obserwacyj okazuje się, że zbiór ziemniaków jest mniejszy, niż w roku ubiegłym.

Czechosłowacja odbudowuje przemysł

Budowa fabryki emalji

Izba Handlowa w Banska Bistrica zwołała ostatnio zebranie, w którem obok przedstawicieli sfer gospodarczych wzięli także udział delegaci władz państwowych. Konferencja ta miała na celu omówienie sprawy odbudowy fabryki emalji „Sphinx" w Fijakowie, która częściowo spłonęła w roku bieżącym. Fabryka „Sphinx" zatrudniała przed pożarem 3.000 robotników, a po pożarze tylko 1906.

Odbudowa fabryki przeprowadzona ma być przez dotychczasowych właścicieli, którzy na konferencji wysunęli żądanie obniżki taryfy kolejowej o 33 proc. na przewóz surowców, potrzebnych do produkcji, jakoteż na przewóz towarów, produkowanych przez zakłady.

Po otrzymaniu tej ulgi, właściciele niezwłocznie przystąpiliby do odbudowy finansując ją we własnym zakresie.

Po jej zakończeniu Czechosłowacja zrekompensowałaby sobie ponie sione straty w tej gałęzi produkcji, ponieważ inne fabryki emalji znajdowały się wyłącznie w Sudetach.

Komisarze w przemyśle zaolzańskim

Jak się dowiadujemy, wojewoda śląski Grażyński **mianował p. Mąsiora z Polskiego Eksportu Żelaza komisarzem w hutach trzynieckich, p. Kanię z Progressu — komisarzem w Karwinie.**

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednolita przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 290,25, Bruksela 90.20, Kopenhaga 114,15, Londyn 15.55, N. Jork 5.32,24 N. Jork kabel 5.32,5, Oslo 128,20, Paryż 14.27, Praga 17.27, Sztokholm 131,70, Zurych 121,50. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.29, kanadyjskie 5.26, floreny holenderskie 289,25, franki franc. 14,21, szwajcarskie 121, belgi belg. 89,95, funty ang. 25,46, palestyńskie 24,70, guldeny gdańskie 99,75, korony czeskie odc. do 20 koron 10.40, duńskie 113,60, norweskie 127,55, szwedzkie 131,05, marki fińskie 11,05, marki niemieckie srebrne 94.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była mocniejsza przy obrotach większych akcjami metalurgicznemi. Notowano: Bank Polski 127, imienne 126, Węgiel 37,25, Cukier 38, Starachowice 44.75 — 44.25, Ostrowiec 66, Lilpop 13, Haberbusch 56, Modrzejów 21.25 — 22.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była mocna przy obrotach większych 4 i pół proc. wewnętrzną. Notowano: 3 proc. inwest. I em. 84, serja I em. 93, II em. 84.75, serja II em. 93.75, 4 proc. dolarowa 42.75, 4 i pół proc. wewnętrzna 66, 4 proc. konsolidacyjna 67.50, 5 proc. konwersyjna 69.25, drobne odcinki 68, 5 proc. kolejowa 67.75, drobne odcinki 66.75, 5 proc. Warszawy z 1933 r. 74.25 — 74 4 i pół proc. ziemskie 65.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 84.
Inwestycyjna II em. 84.75.
Konwersyjna 68.
Konsolidacyjna 67.50.
Wewnętrzna 66.
Dolarówka 42.75

Odczyt

W dn. 6 b. m. wygłoszony zostanie przez prof. E. Lipińskiego odczyt, na temat: „Postęp nauki ekonomicznej w ostatnich latach".

Prelekcja odbędzie się o godz. 19 w lokalu Stowarzyszenia Wychowańców Szkoły Głównej Handlowej, przy ul. Zielnej 50 (II piętro).

Z Wystawy Szpitalnictwa

W dniu wczorajszym zwiedził szczegółowo Pierwszą Polską Wystawę Szpitalnictwa Pan Minister Opieki Społecznej. M. Zyndram Kościałkowski wraz z p. Wiceministrem Piestrzyńskim i dyrektorami poszczególnych Departamentów.

Pan Minister wyraził swe żywe zadowolenie i uznanie dla organizatorów Wystawy za przedstawienie w ładnej szacie pożytecznych ze wszech miar eksponatów z dziedziny szpitalnictwa.

Szkoły czy fabryki?

Szkoły zawodowe konkurują z przemysłem prywatnym

Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało projekt zarządzenia o zakresie zamówień na dostawy lub roboty, udzielane szkołom zawodowym. Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, opinjując ten projekt poddał go krytyce.

Realizacja projektowanego zarządzenia, zakreślając szerokie ramy dla dostaw i robót, które mogą być udzielane szkołom zawodowym, **zamieniłaby je poniekąd na przedsiębiorstwa zarobkowe, które,** co podkreślić należy z naciskiem — **stanowiłyby nader poważną konkurencję dla przedsiębiorstw prywatnych. Szkoły zawodowe bowiem nie płacą podatków, nie ponoszą świadczeń socjalnych, korzystają z bezpłatnych pracowników, nie opłacają osobnego lokalu na warsztaty, a także często korzystają z bezpłatnej siły pędnej, skutkiem czego mogą oferować swe produkty po cenach bezkonkurencyjnych, których zastosowanie przez przedsiębiorstwa prywatne jest wykluczone, bo, jak wiadomo, właśnie te wszystkie czynniki stanowią zwykle część kosztów produkcji przedsiębiorstw prywatnych, przewyższającą znacznie koszty materjału.**

Zadaniem szkół zawodowych jest w pierwszym rzędzie nauka zawodu, a nie praca zarobkowa na zamówienie; prowadzenie warsztatów w szkołach zawodowych powinno być przeto ograniczone do potrzeb nauczania.

Tego rodzaju pogląd był wielokrotnie przedstawiany przez Związek Izb w oparciu o istotny stan rzeczy, w którym **działalność zarobkowa szkół zawodowych przybiera często formy gospodarczo szkodliwe i kolidujące z interesem prywatnej przedsiębiorczości.**

Związek Izb stanął na stanowisku, że **wytwory warsztatów szkolnych nie powinny stanowić przedmiotu normalnego obrotu handlowego, powinny natomiast być używane na wyposażenie gabinetów naukowych** odnośnych szkół, świetlic, domów ludowych, ochronek, zakładów dobroczynnych itp.

Równocześnie zdaniem Związku Izb wprowadzenie w życie zarządzenia w projektowanem brzmieniu nie przyczyni się do lepszego osiągnięcia przez szkolnictwo zawodowe celów pedagogicznych, gdyż z jednej strony praca w szkołach zawodowych przyjmujących większe zamówienia **będzie nastawiona na wytwarzanie wyrobów standartowych,** skutkiem czego uczniowie tych szkół nie będą mieli pola do rozwijania swych zdolności i inwencji, z drugiej zaś strony młodzież przyzwyczai się do pracy zarobkowej w cieplarnianych warunkach ekonomicznych, oraz do błędnej kalkulacji przemysłowej.

Z tych powodów **Związek Izb wypowiedział się za ograniczeniem możności przyjmowania przez szkoły zawodowe zamówień na dostawy i roboty** — do granic rzeczywiście niezbędnych dla praktycznego wyszkolenia uczniów, co wymaga odpowiednich zmian w projekcie rozporządzenia, **według poprawek przedstawionych przez Związek Izb.**

W towarzystwie prababek na „imperjale"

Godzina podróży dyliżansem

Dyliżansowe wycieczki turystyczne okazały się jedną z najpopularniejszych atrakcyj tegorocznego „Tygodnia Warszawy". Stary wehikuł trzy razy dziennie wyrusza z Placu Teatralnego, sunie majestatycznie bez pośpiechu. Poco pośpiech? Czas się cofnął. Żyjemy w stuleciu dziewiętnastem. Czyż nie wystarczy spojrzeć na **bidermajerowskie stroje nieruchomej pary** siedzącej dostojnie na wysokim koźle, aby się przekonać, że jakaś wróżka zmiotła swą czarodziejską różdżką brzemię całego stulecia, że **znaleźliśmy się nagle w epoce Amadeusza Hoffmana.**

Jest i poczthalter. A jakże. Niestety ma wygląd nawskroś nowoczesny. To poprostu dyrektor Związku Propagandy Turystyki p. Daszyński, który osobiście asystuje każdej wyprawie.

Dyliżans jest autentyczny aż do ostatniej osi, aż do żelaznych obręczy na kołach, które pobrzękują dziwnie obco na nowoczesnym bruku. Gdzieś w odległych latach głębi dziewiętnastowiecza zasłużony wehikuł naprawdę krążył i to na dalekich szlakach. Rozwoził pocztę i podróżnych. **W Zakroczymiu miał macierzystą poczthalterję** i w Zakroczymiu też go odnaleziono u syna czy nawet wnuka owego poczthaltera z połowy ubiegłego wieku.

Pocztę i „podróżnych" rozwozi i dzisiaj. Jeszcze raz kazano mu pełnić dawną rolę. Pocztyljon jedzie z nami. I to jaki jeszcze. Jest ubrany w piękny **bronzowy, żółto podbity surdut z sutą peleryną.** Zabiera do torby pocztówki, które **stempluje** na poczekaniu datownikiem z... roku 1851.

Ten datownik też jest autentyczny. Ale data?... hm! — na wszelki wypadek, uważajcie, panowie filateliści. Znaczki z dyliżansu z tą datą są jednak nieco podejrzane.

— Państwo zechcą wsiadać! Ruszamy! — woła „pocztyljon".

Wąsaty stangret w zielonej liberji trąbi głośno pobudkę. „Podróżni" ładują się, wypełniają wnętrze podobne do pudełka, ale wygodne. Na t. zw. po staroświecku „imperjale", czyli **poprostu na dachu** wehikułu, jest więcej miejsca. Stąd wszystko widać. Tam więc właśnie sadowią się dwie **małe dziewczynki,** wywołując trochę złośliwe okrzyki chłopców, którzy całą gromadą otaczają dziwaczny pojazd.

— **Patrzcie, patrzcie! Prababki jadą!**

Osobliwą turę ochrzczono przecież mianem wycieczki „szlakiem prababek" i ta nazwa przyjęła się, spopularyzowała, budzi wesołość.

Małe „prababki" są trochę skonfundowane, ale zadowolone. Jadą na najwyższem siedzeniu, widzą bajowe postacie stangretów, czwórkę tęgich koni i hajduka, który jedzie na grzbiecie „lewego przedniego". Roznosiciel gazet wskakuje na stopień. Zagląda przez okienko. Proponuje usłużnie dziennik popołudniowy. I — mój Boże — robi to z wyraźnem zażenowaniem. Jakby zrozumiał swój własny anachronizm na tle tych wszystkich akcesorjów z minionego wieku. Sto lat temu przecież nie sprzedawano gazet na ulicy. Nawet „Kurjera Warszawskiego", nawet „Merkurjusza".

Dyliżans wolno i poważnie toczy się dalej. Mija Plac Teatralny, mija Senatorską, Miodową. **Wszędzie budzi niezmienne zainteresowanie, nawet owacje,** które trochę krępują „podróżnych", są natomiast przyjmowane z wyraźnem zadowolenie przez obie „prababki".

— Tratata — ta — ta!

Pobudka trąbki bidermajerowskiego stangreta rozlega się donośnie na wszystkich skrzyżowaniach. Z jakąż zazdrością pewnie przysłuchują się tym dźwiękom wszystkie klaksony, wszystkie syreny samochodowe, którym kazano zachowywać zupełne milczenie.

— Tratata!

Tym razem pobudka jest już inna. To koniec podróży, a raczej jej pierwszego etapu. To **brama domu na Szerokim Dunaju.** Przekraczamy ją za chwilę. Chmara chłopców, jeszcze liczniejsza niż na Placu Teatralnym, pcha się za nami. Nasz „pocztyljon" zatrzymuje ich energicznym ruchem. Kilku natrętniejszych bierze wprost za kołnierz i wyprowadza na ulicę. Temu samemu losowi o mały włos byłyby uległy obie „prababki", ale zdołały się wylegitymować regularnie wykupionym biletem.

A brama tego skromnego białego domku na Szerokim Dunaju — to jakby **wrota do kraju nowej bajki,** o wiele dawniejszej, o całe sześć wieków odleglejszej niż czasy dyliżansu. Jak dobrze, że ten wehikuł zniknął z oczu. **Zanurzyliśmy się przecież w czasy zamierzchłego średniowiecza.** Jesteśmy w dawnem mię dzymurzu. Po obu stronach zębate szczerby, wąskie strzelnice. A tam niżej — fosa i nad nią, od strony ulicy Nowomiejskiej piętrzą się przepyszne arkady gotyckiego wiaduktu, podstawy dawnego barbakanu.

„Pocztyljon" zmienia rolę. Już nie jest pocztyljonem. Jest przewodnikiem — wnikliwym, świetnie znającym temat, całą historję powstania tych murów i ich dzisiejszego odrodzenia. Nic dziwnego. W „cywilu" — to przecież student architektury.

T. M. T.

847

Za zabójstwo obrońcy

5 lat więzienia

Z Nowogródka donoszą:

Sąd Okręgowy w Nowogródku na sesji wyjazdowej w Baranowiczach po 3-dniowej rozprawie ogłosił **wyrok w sprawie o zabójstwo obrońcy sądowego w Baranowiczach Mitkiewicza. Oskarżonym o zabójstwo był wicedyrektor miejscowej Ubezpieczalni Społecznej Ambrożewicz.**

Rozprawa wywołała zainteresowanie. Przez cały czas procesu sala sądowa **wypełniona była po brzegi.**

Sąd uznał Ambrożewicza winnym dokonania **zabójstwa** w stanie silnego wzruszenia psychicznego i skazał go na 5 lat więzienia.

Współoskarżeni: żona Mitkiewicza oraz Tadeusz Żych, kolega zabójcy skazani zostali za udział w bójce: Mitkiewiczowa na 2 lata więzienia, Żych na 1 rok, z zawieszeniem kary na lat 5.

Fermenty wśród Ukraińców na Wołyniu

Nowa rezygnacja w organizacji lokalnej

Niedawno **podawał się do dymisji, a później cofnął rezygnację, prezes Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego p. Timoszenko.**

Organizacja ta jest główną komórką akcji dawnego BBWR wśród Ukraińców na Wołyniu.

Obecnie, jak donoszą z Łucka, **odbyło się zebranie zarządu głównego Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego, na którem złożył rezygnację ze stanowiska generalnego sekretarza b. poseł Stefan Skrypnik,** sekretarz rozwiązanego Sejmu.

Fakt ten wywołał wrażenie wśród Ukraińców na Wołyniu. Rezygnacja p. Skrypnika świadczy o fermentach wśród Ukraińców na Wołyniu.

Krążą pogłoski, że p. Skrypnik nie będzie już więcej kandydował do Sejmu.

O przemyt ludzi do Niemiec

Proces w sądzie gnieźnieńskim

Z Gniezna donoszą:

Przed Sądem Okręgowym rozpoczął się **sensacyjny proces o masowy przemyt ludzi do Niemiec, dokonywany przez zorganizowaną spółkę, na której czele stał Franciszek Stube (senior).**

Organizacja działała w powiatach przygranicznych, a nadto w pow. wągrowieckim, gnieźnieńskim i żnińskim. Stube występował jako Haase, miał specjalnych kierowników placówek w Gnieźnie, niejakich Bernarda Breitschei da, Jana Janickiego w Janowcu, Samuela Eichelta w Wągrowcu.

Organizacja, jak ustaliło dochodzenie, dostarczała tygodniowo 2 do 3 transportów po 4 — 5 ludzi. Miejscami zbiórki kandydatów były restauracje w Keyni, Fiersa i Fr. Heiningera w Janowcu.

Stamtąd transporty przeprowadzano do Niemiec, zaopatrując je poprzednio w walutę niemiecką, której dostarczał niejaki Gapiński. Samem przeprowadzaniem przez granicę trudnili się synowie Stubego, Franciszek i Paweł, oraz Rosenbaumowie z pow. chodzieskiego, mianowicie Wilhelm i Erwin, nadto Fryderyk Paul i Willi Arndt.

Na ławie oskarżonych zasiadło 16 oskarżonych, 17-ty, a mianowicie Heininger nie stawił się, wobec czego sąd zarządził natychmiastowe przymusowe sprowadzenie go. Z Janowca nadeszła wiadomość telegraficzna, że Heininger jest obłożnie chory i przebywa w szpitalu. Sąd wyłączył sprawę Heiningera.

Po stwierdzeniu personalij 8 **oskarżonych oświadczyło, że chce zeznawać w języku niemieckim.**

Jako pierwszy przesłuchany został szef bandy, Fr. Stube (senior), oświadczył on, że przemytem ostatnio się nie trudnił. Uprawiał ten proceder dawniej, za co był już 3-krotnie karany, oraz wysiedlony z pasa nadgranicznego. Również i jego syn Paweł stwierdził, że w jednym tylko wypadku udzielił pomocy niejakiemu Hahnowi, że przemytem trudnił się jego młodszy brat Franciszek. Również na Franciszka zwalał winę jego ojciec.

Morderca zawisł na szubienicy

W więzieniu świętokrzyskiem wykonany został wyrok śmierci na Tadeuszu Kosińskim, sprawcy wymordowania rodziny żydowskiego sklepikarza Szmulewicza we wsi Stawy pod Jędrzejowem.

MARJAN MALKOWSKI

102

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

Następnie oświadczał autor listu, że wiadomą mu była znajomość Krystyny z Eugenjuszem Spokojnym, że on sam nie widział w tej przyjaźni nic złego, przeciwnie, był nawet rad, że żona jego, poświęcająca większą część życia na pracę i pomoc dla męża, znajdzie trochę odpoczynku i rozrywki w towarzystwie młodego a zacnego człowieka. Jest rzeczą dla niego pewną, że istnieje osoba lub grupa osób, która z nieznanych mu bliżej przyczyn, pragnie utrudnić a nawet uniemożliwić pracę profesora Brandla i szkodzić mu w miarę możności. Osoby te gotowe były uczynić wszystko, by zniszczyć życie i szczęście profesora Brandla i jego żony. One to, nie poprzestając na bezdowodowych insynuacjach, postanowiły obarczać pamięć tragicznie zmarłej kobiety zbrodnią, do której nie byłaby nigdy zdolną. One to wreszcie uknuły intrygę, usiłującą dowieść, że samobójstwo Pawła Brandla wywołane rozstrojem nerwowym i niepowodzeniem natury uczuciowej było morderstwem, którego Krystyna miała być inicjatorką i wspólniczką.

Profesor Brandl zaprzeczał kategorycznie wszystkim tym podejrzeniom.

Elżbietka siedziała długo z gazetą w ręce, rozmyślając nad listem profesora. Czy był on wywołany jedynie tokiem wczorajszej rozprawy, czy był raczej poprzednio już uplanowaną interwencją w sprawie Spokojnego, jaką Brandl obiecał Elżbiecie? Stanowcze wystąpienie Brandla w obronie żony, wywołało jednak w umyśle panny Brunickiej efekt wręcz przeciwny zamierzeniom profesora. Jasnem i zrozumiałem wydało się już teraz postępowanie profesora Brandla, jego niechęć do śledztwa, tajemnicze zniknięcie, niestawienie się w sądzie na rozprawie, wreszcie list dzisiejszy.

Mecenasa Rubelka zastała Elżbietka w mocno kwaśnym humorze. Czytał już enuncjację Brandla i wcale jej nie pochwalał.

— Utrudnia mi tylko zadanie!... I byłoby jeszcze dobrze, gdyby poprzestał na tym liście. Teraz można się obawiać, że zjawi się na rozprawie... ale już ja znajdę na niego sposób... teraz, gdy nie ma alibi.

— Ja myślę, mecenasie, że musimy odnaleźć prawdziwego mordercę Krystyny, inaczej nie wybrniemy z tej sprawy. Jak się panu zdaje, co wywołało to niespodziane wyznanie Eugenjusza?

Dla mnie nie było taką niespodzianką — nachmurzył się adwokat. — Czułem przez skórę, że ten głup tas wypłata mi niejednego figla.

— Czy nie zwrócił pan uwagi na zeznanie jego kolegi?

— Ba, co pani sobie o mnie myśli... To było właśnie bardzo ważne... Przecież ten człowiek dowiódł oczywiście, że w życiu Krystyny Brandl był jeszcze inny mężczyzna.

— I dlatego Eugenjusz Spokojny wolał wziąć na siebie winę, niż pozwolić, aby ktoś, właśnie taki jak pan, wyciągnął wniosek z zeznań jego kolegi — dokończyła Elżbietka.

— Ależ dlaczego, droga panno Elżbietko, ależ dlaczego, skoro sam utrzymywał, że nie był kochankiem Krystyny?!

— Właśnie dlatego, przecież to rzuca się w oczy! Trochę psychologji, mecenasie! Czemże była dla niego Krystyna Brandl? Nadzwyczajną, doskonałą istotą, piękną i nieszczęśliwą, która obdarzyła go swą uwagą w zamian za trochę przyjaźni i życzliwości z jego strony. I pomyśl pan, utracić nagle tę kobietę, ujrzeć ruinę tej niezwykłej, upajającej sytuacji, która go wynosiła nad zwykłość dotychczasowego życia; być oskarżonym o zbrodnię a potem po trzech miesiącach więzienia i śledztwa dowiedzieć się nagle, że kobieta, którą ubóstwiał i czcił była nieomal zbrodniarką, zimną, złą i okrutnie bezwzględną, a co najgorsze, że darząc Spokojnego pozorami platonicznej, wzniosłej przyjaźni, ukrywała przed światem występną miłość do innego mężczyzny, której on, Spokojny miał być parawanem!

— Parawanem?

— Właśnie, nie inaczej, przecież to widoczne. Może czując się śledzoną czy podejrzewaną pragnęła stworzyć pozory, któreby zaprowadziły jej tropicieli na fałszywy ślad; w tym celu użyła pierwszego lepszego mężczyzny, który jej się nawinął. Los chciał, że był to Spokojny. Zaczepiła go przecież pierwsza, sam to przyznawał.

— Dobrze, dobrze — przerwał jej niecierpliwie Rubelek — ale niechże mi pani powie, jakąż różnicę przedstawiał dla Krystyny fakt, czy przyłapią ją z tym, czy z innym mężczyzną?

— Może nie chodziło tu o ukrycie zdrady, ile o ukrycie tożsamości człowieka, z którym Krystynę rzeczywiście łączyły bliższe stosunki... Cóż my wiemy o Krystynie? W trzydziestym drugim roku życia wyszła za Brandla; nie wiemy nic o jej dawnem życiu... Może był to jej dawny kochanek, którego spotkała po ślubie, a z którym przyrzekła zerwać mężowi...

— To możliwe. — Rubelek zamyślony pocierał czoło. — W tem wszystkiem musiała być istotnie jakaś tajemnica. Przekonać się o tem można sięgając głębiej w przeszłość Krystyny Brandl. I ja zaraz się tem zajmę, a chciałbym, żeby pani zajęła się znów Spokojnym. Może pani lepiej potrafi wyperswadować mu jego szaleństwo... — mecenas Rubelek skrzywił się z niesmakiem. — Przyznać się!... kiedy sprawa przybierała już tak pomyślny obrót!

×

Z okna pokoju Elżbietki widać było szarą, smutną przestrzeń ogrodów, pokratkowanych szaremi linjami płotów i sztachet, zjeżoną nagą plątaniną gałęzi. Zogart patrzał, wsparłszy czoło o szybę. Wzrok gubił się we mgle listopadowego popołudnia. Słyszał delikatny brzęk szkła, to Elżbietka nakrywała do herbaty na małym stoliczku przy tapczanie, do tej miłej, wymarzonej herbatki we dwoje...

Zapaliła lampę pod różowym abażurem i ciepłe światło rozgrzało chłodny od mroku pokój. Zogart siadł przy Elżbietce.

D. c. n.

PAŹDZIERNIK

6

CZWARTEK
Brunona
Ws. sł. 5,43. Z. 5,05

POGODA NA DZIŚ

Ranek chłodny i mglisty, miejscami przymrozki. W ciągu dnia pogoda słoneczna, o niewielkiem zachmurzeniu. Umiarkowany i porywisty wiatr z zachodu. Cieplej (temperatura około 20 st.).

W teatrach

Teatr Wielki: „Książę Szirasu".
Teatr Narodowy: „Szkoła obmowy".
Teatr Polski: „Subretka".
Teatr Letni: „Jean".
Teatr Mały: „Rozwiedźmy się".
Teatr Nowy: „Bratnie dusze".
Ateneum: „Świętoszek".
Teatr Malickiej: „Odrobina miłości".
Teatr Kameralny: „Głębia na Zimnej".
Rosyjskie Studjo Dramatyczne (Nowy Świat 19): W czwartek, piątek, sobotę i niedzielę „Wiśniowy sad". Pocz. o godzinie 8.15 wiecz.
Teatr Wielka Rewja: Widowisko w 30 obrazach „Dla Ciebie Warszawo!". Pocz. o godz. 8.30 i 10-ej wiecz.
Cyrulik Warszawski: Inauguracyjna satyra „Naokoło Cyrulika". Pocz. o godz. 7.30 i 10-ej wiecz.
Teatr „Buffo" (ul. Mokotowska 73): „Porwanie Sabinek". Pocz. o godz. 8 w.
Teatr 8.15: Operetka Kalmana „Księżna Czardaszka".
Małe Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Marszałkowska 12): „Nic nie wiadomo".
Pokazy szkolne Instytutu Reduty (w sali Teatru Wielka Rewja, Karowa 18): W sobotę, o godz. 16-ej i w niedzielę, o godzinie 12-ej „Kościuszko pod Racławicami".

TEATR WIELKI

6, 8 i 9 października

Książę Szirasu

Operetka w 5-ciu obrazach

972

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Miłość w dżungli".
Atlantic: „Druga młodość".
Bałtyk: „Krzyk ulicy".
Casino: „Jezebel".
Capitol: „Słowiczek".
Colosseum: „Przygody Robin Hooda".
Czary: „Fortancerka".
Elite: „Dzisiejsza miłość" i „Miljoner na tydzień".
Europa: „Ludzie za mgłą".
Filharmonja: „Pani Walewska".
Helios: „Królowa przedmieścia".
Imperial: „Przygody Tomka Sawyera".
Italja: „Warszawska Cytadela".
Miejskie: „Znachor".
Kino parafji św. Andrzeja: „Pieśń skazańców".
Majestic: „Zbłądziłem".
Mewa: „Dama na dwa tygodnie" i „Zbieg z San Quentin".
Nowa Tombola: „Szesnastolatka" i „Kochaj i nie płacz".
Palladium: „Królewna śnieżka".
Petit Trianon: „Tango notturno" i „Królestwo zakochanych".
Pan: „Ostatnia brygada".
Rialto: „Josette".
Roma: „Olimpjada".
Raj: „Amerykańska awantura" i „Dziki Zachód".
Sokół: „Halka".
Sorrento: „Czar cyganerji" i „Jak wam się podoba".
Studio: „5.000.000 szuka spadkobiercy".
Sfinks: „Mateczka".
Stylowy: „Naga prawda".
Światowid: Nieczynny.
Świt: „Gdy kwitną bzy".
Ton: „Po wielkiej wojnie".
Uciecha: „Zbłądziłem".
Victoria: „Paweł i Gaweł".

OGROMNE POWODZENIE OPERETKI „KSIĄŻĘ SZIRASU"

Dziś, w czwartek na afiszu Teatru Wielkiego arcyzabawna, sukcesami zagranicznemi uwieńczona, operetka „Książę Szirasu", którą na naszą scenę wprowadziła pomysłowa reżyserja Romana Niewiarowicza.

Zarówno niewidziany dotychczas przepych wystawy dekoracyjnej, cudowne kostjumy, brawurowe sytuacje taneczne w wykonaniu zachwycającego zespołu tancerek, dźwięczne, powabne rytmy lekkiej muzyki i koncertowa gra solistów z Kostrzewską, Obarską, Doboszem, Feliksem Szczepańskim i Stanisławem Zniczem, składają się na całość prawdziwie wesołego i przyjemnego wieczoru. Bilety są rozchwytywane.

RECITAL SKRZYPCOWY WACŁAWA KOCHAŃSKIEGO

W sobotę 8 b. m. o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego, który przy akompanjamencie prof. Jerzego Lefelda wykona wielce urozmaicony program, złożony z utworów Bacha (Ciaccona, Preludjum Es-dur i Arja), Vivaldiego (Koncert a-moll), Debussy'ego, Hubaya, Wormsera, Wieniawskiego, Paganiniego i innych. Całkowity dochód z koncertu artysta przeznaczył na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkół Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy.

Miłosierdzie i prawda

Orędzie biskupa Wł. Jasińskiego

Ordynarjusz djecezji łódzkiej ks. biskup Jasiński z okazji „Tygodnia Miłosierdzia" wydał orędzie do wiernych, w którem m. in. pisze:

„W całej Polsce jednocześnie w tym roku pracę miłosierdzia prowadzić będziemy, to też Tydzień Miłosierdzia wyznaczony od 11 do 23 października będzie tem większem żniwem na rzecz ubogich przez zasilenie naszych „Caritasów" ofiarami w gotówce, odzieży i w naturaljach.

Djecezja nasza ze względu na rozwinięty przemysł, znaczne bezrobocie, częste zmiany konjunktury handlowej i wielkie zbiorowisko ludzi, mało fachowo przygotowanych, dostarcza nieproporcjonalnie wiele ludzi upośledzonych materjalnie. Bieda jest ciężką a w przejawach swych jaskrawą.

„Miłosierdzie i prawda niech nie opuszczają i obwiń je około szyi twojej i napisz na tablicach serca twego" (Przyp. 3, 13) brzmią nam nową siłą w uszach jako nakaz Boży i przypominają obowiązki miłości bliźniego. Nasze trudy w tej dziedzinie dyktuje nam wiara, a ofiara hojna serca i rąk pójdzie w jej ślady.

Dotychczasowa nasza działalność filantropijna, jej błogosławione owoce, a często przed okiem ludzkiem ukryte, a tak chętnie podejmowane, czyny są nam rękojmią, że i w tym roku „Tydzień Miłosierdzia" nietylko pomoże nam pracować ze wzmożoną energją, ale samą ideę miłosierdzia chrześcijańskiego nam droższą i bliższą uczynią.

Mimo licznie podejmowanych prac inwestycyjnych zima nie zapowiada się dla biednych pomyślnie, bo choć liczba bezrobotnych spadła, daleko do tego, by wszyscy mieli pracę. Dodajmy do tego nieszczęśliwych, niedołężnych i chorych, a otrzymamy cyfrę potrzebujących pomocy bardzo wielką.

Wzywam więc wszystkich ukochanych w Chrystusie djecezjan moich do czynnej pracy w niesieniu pomocy nieszczęśliwym.

Ufam, że nikogo z nas nie zbraknie w szeregach pracowników i ofiary składających dla naszych biednych braci i tej wysokiej naszej pracy z serca błogosławię."

Złotowłosa

Film z Jeanette MacDonald i Nelsonem Eddy p. t. „Złotowłosa", jest kontynuowaniem świetnej tradycji „Rose Marie" i „Gdy kwitną bzy". Film ten będzie wkrótce wyświetlany w Romie, nietylko stoi on na najwyższym poziomie wokalnym, lecz tryska również tempem akcji i humorem. 998

Inauguracja Teatru „Buffo"

„PORWANIE SABINEK" Fr. i P. Schöntanów

w opracowaniu J. Tuwima

Już dawno nie śmieli się tak ludzie na przedstawieniu teatralnem, jak na inauguracji „Buffo", na odświeżonej i odmłodzonej przez Tuwima farsie niemieckiej braci Schoentanów.

Stara ta farsa cieszyła się zresztą zawsze wielkiem powodzeniem. Operuje ona efektami niezawodnemi, wypróbowanemi i zawsze budzącemi wesołość. Zahukany profesor łaciny, drżący ze strachu przed żoną — przyjazd do sennego, cichego miasteczka teatralnej trupy prowincjonalnej — zetknięcie się profesora — łacinnika ze światem teatru i wszystkie tego konsekwencje... już to samo wskazuje aż nadto dobitnie jakie możliwości śmiechu i dowcipu kryje ten wątek. Tuwim przeniósł akcję komedji Schoentanów **do małego miasteczka galicyjskiego,** umieścił ją jednak, wiedziony trafnym instynktem, **w epoce mocno przedwojennej,** okrasił istnym potopem dowcipów, świetnych kawałów i najbardziej karkołomnych pomysłów; dał parę ładnych, dźwięcznych, melodyjnych piosenek i zmusił ludzi do śmiechu przez całe trzy godziny przedstawienia. A że nowy teatr, który w swoim tytule umieścił dumne słowo **„Buffo",** chce oczywiście w pierwszym rzędzie dać ludziom okazję **szczerego śmiechu,** że napewno chce być nietyle świątynią „czystej sztuki", ile lokalem rozrywkowym w najlepszem tego słowa znaczeniu — trzeba uznać, iż wystawiając „Porwanie Sabinek", zadanie swoje spełnił dobrze i życzyć mu powodzenia na jego dalszej uśmiechniętej drodze.

Czy śmiech ten jest zresztą śmiechem wysokiego gatunku — to już **oczywiście inna sprawa. Farsa Schoentanów** nie miała nigdy wielkich pretensyj literackich i po drodze przez nich wskazanej poszedł też i Tuwim. „Porwanie Sabinek" jest farsą, nie komedją, beztroską, roześmianą farsą, o humorze trochę jaskrawym, ale nieodpartym. Niektóre momenty przeróbki są wręcz znakomite; obok efektów dość brutalnych, są dowcipy bardzo inteligentne i subtelne. Świetnie uchwycona jest też atmosfera małego „galicyjskiego" miasteczka przedwojennego.

W związku z tem jedna tylko uwaga: w przedwojennej Galicji nie było godności kuratora okręgu szkolnego — a o tym kuratorze mówi się w sztuce bardzo dużo.

Teatr „Buffo" zrobił wszystko, co mógł, aby „Porwaniu Sabinek" dać odpowiednie ramy. **Warnecki** już niejednokrotnie zdał egzamin na rzymską piątkę (pod wpływem „Porwania Sabinek" trzeba używać stylu szkolnego), jako reżyser i inscenizator tego typu grotesek. Od czasu do czasu zdałoby się znaczne przyśpieszenie tempa (akt pierwszy), naogół jednak przedstawienie zmontowane jest pierwszorzędnie.

Ośrodkiem jego i największą ozdobą jest **Józef Węgrzyn** jako dyrektor teatru Leonard Strzyga-Strzycki. Byłoby największem nieporozumieniem utyskiwać na to, iż aktor na tym poziomie i tej miary, co Węgrzyn „zniża" się do takiej roli. Rola to świetna, najlepsza w całej komedji i Węgrzyn wyposażył ją w takie bogactwo humoru, iż brak poprostu określeń na ocenę jej doskonałości. Ten wielki aktor dramatyczny ma w sobie nieograniczone zapasy najczystszej **próby vis comica.** Scena, w której Węgrzyn pokazuje, jak aktor prowincjonalny gra króla Lira — którego przecież sam grał i to grał znakomicie — jest szczytem pomysłowości. Podczas jego opowiadania o przedstawieniu „Porwania Sabinek" ludzie płakali ze śmiechu — a on sam pozostał niewzruszony, tragiczny, ponury, wielki. Dla samego Węgrzyna „Porwanie Sabinek" zobaczyć trzeba.

Obok Węgrzyna **Znicz,** jako nauczyciel łaciny, na stare lata zapominający pod wpływem czadu teatralnego o całej swej godności i powadze — przyczynił się walnie do powodzenia sztuki. Jego łacińsko - polsko - francuska piosenka o kobietach jest znakomita. Bardzo miły był **Borowski** w roli zadręczonego zazdrością żony męża, dużo wdzięku ma **Wyspiański.** Najmniej napewno zestrojony z całością przedstawienia był **Skonieczny,** jako Antoś Gromski z Tarnowa, bardzo zabawny, już może jednak za nadto krzykliwy i wulgarny. Wszystkie role kobiece dobre: pełna ujmującego wdzięku, świeżości i powabu jest **Karin Tiché,** która śpiewa, tańczy, uśmiecha się i szczebiocze przemile. **Irena Górska** zrobiła ze swej Madzi to, czem ta Madzia być powinna: płaczliwą idjotkę, zatruwającą życie mężowi. **Gruszecka,** jako „mamma" świetna. Na specjalne wyróżnienie zasługuje **Sokołowska** w roli służącej Weroniki, mówiącej po łacinie i w tajemnicy przed wszystkimi poprawiającej ćwiczenia łacińskie klasy IV b., które nota bene przynosi na tacy przykryte serwetką.

Dekoracje i kostjumy **Daszewskiego** doskonałe. Przy fortepianie **Kaleck: i Schuetz.** — b. dobrzy.

Z PRĄDEM I PRZECIW PRĄDOWI

„Cofnijcie zegary"

Corocznie, koło 1-go października, w prasie francuskiej rzuca się w oczy, a przez radjo kołacze do uszu następujące wezwanie:

— Cofnijcie zegary o jedną godzinę!

Zwyczaj cofania zegarów o godzinę w początku jesieni i posuwania ich o godzinę na wiosnę wszedł w życie podczas wojny, która była świadkiem wielu radykalnych pomysłów.

W ten sposób oszczędza się corocznie wiele miljonów na sztucznem oświetleniu, wyzyskując racjonalnie światło słoneczne w zależności odzmian w rozkładzie wschodu i zachodu.

A u nas? U nas praca w szkołach i urzędach rozpoczyna się, jak wiadomo, o godzinie ósmej, bez względu, czy to zima, czy lato, czy słońce jest wówczas wysoko na niebie, czy zaledwie świta.

W życiu praktycznem oznacza to zbyteczny wydatek, nieraz dla budżetu poszczególnych rodzin bardzo uciążliwy, na wstawanie, ubieranie się, mycie i spożywanie rannego posiłku przy świetle sztucznem.

Zwracaliśmy już na to nieraz uwagę, ale bez powodzenia.

Oszczędność nie jest naszą cnotą narodową. To fakt. Ale czy zawsze i we wszystkiem będziemy lekkomyślni i rozrzutni?

W Niemczech nie trafia do śmietnika nic takiego, co ma jakąkolwiek wartość utylitarną i spożywczą. W Paryżu mnóstwo ludzi żyje ze zbierania ogarków i sprzedaży różnych szpargałów na „pchlim targu" (marche aux puces). U nas jest to nie do pomyślenia.

Może kiedyś nauczymy się i my groszowej oszczędności, która przyczyniła się do bogactwa i do potęgi społeczeństw zachodnich. Ale narazie jest inaczej. Sat.

Otwarcie ekspedycji bagażowej

Na dworcu Warszawa - Zachodnia uruchomiono kasę bagażowo-towarową dla nadawania i wydawania przesyłek bagażowych, ekspresowych i pośpiesznych.

W ten sposób dworzec Zachodni pod względem przesyłek bagażowych stał się równorzędny ze wszystkiemi dworcami w warszawskim węźle kolejowym. Jednocześnie otwarto przechowalnię ręcznego bagażu.

Dotychczas pasażerowie, wysiadający na dworcu Zachodnim, musieli odbierać bagaż na Dworcu Głównym. Inowacja ta stanowi duże udogodnienie dla wszystkich dzielnic, przylegających do Dworca Zachodniego tembardziej, że ekspedycja jest czynna bez przerwy całą dobę.

Radjo

CZWARTEK, 6 października

WARSZAWA I (Raszyn)

6.30. „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35. Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00. Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Rozmowę technika z młodzieżą przeprowadzi Wacław Frenkiel. 15.15 Kłopoty i rady: „Pani Krystyna zmienia mieszkanie". 15.30 Muzyka obiadowa. 15.55 Wiadomości dziennika radjowego. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 **„Wśród chałupników" — odczyt.** 16.35 **Pieśni polskie.** 17.00 **„Od ścieżki do autostrady"** — pogadanka. 17.15 **Koncert solistów.** 17.50 Kogo kształci Akademja Wychowania Fizycznego — pogadanka. 18.00. Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „O tytułach muzycznych" — gawęda. 19.00 **Koncert rozrywkowy.** 20.40 Dziennik wieczorny. 21.00 „Sami odbudowaliśmy — co wojna zniszczyła" — odczyt. 21.10 **Koncert kameralny.** 21.35 „Na nowe życie" — fragment z powieści. 21.55 **Arje z włoskich oper** (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 **Koncert symfoniczny.**

CZWARTEK, 6 października

16.15 „Wśród chałupników" — odczyt dla młodzieży licealnej.
17.00 „Od ścieżki do autostrady" — pogadanka.
17.15 Koncert solistów — Janina Wysocka-Ochlewska — fortepian i Tadeusz Ochlewski — skrzypce.
21.10 Koncert kameralny z okazji Tygodnia Muzyki Polskiej w Poznaniu.
23.05 Koncert symfoniczny. W programie utwory Karola Szymanowskiego.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 **Muzyka hiszpańska — koncert popularny** (płyty). 15.15 Kwintet salonowy. 16.15 **Recital śpiewaczy.** 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 **Utwory wiolonczelowe.** 17.10 „Wrogowie niewidzialnego mikroba" — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 **Koncert popularny** (płyty). 22.15 Muzyka taneczna (płyty). 23.00. Muzyka taneczna.

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.45. Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Pogadanka aktualna. 1.00 Polska kapela ludowa. 2.00 „Adam Mickiewicz" — pogadanka. 2.10 Pieśni w wyk. L. Szczepańskiej.

PIĄTEK, 7 października

WARSZAWA I (Raszyn)

6.30. „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35. Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00. Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 **Zagadki muzyczne** — audycja dla młodzieży. 15.20. Poradnik sportowy. 15.30 Koncert muzyki lekkiej. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.17 Rozmowa z chorymi. 16.32 **Recital śpiewaczy.** 16.50 **Wiedza i książka: Wyższe studja organizacji przemysłu** — reportaż. 17.05 **Recital organowy.** 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30. **Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Nie budź mnie"** — premjera słuchowiska. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.40 Dziennik wieczorny. 21.00 **Chór P. R.** 21.15 **Koncert symfoniczny.** 22.55 Przegląd prasy. 23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych).

PIĄTEK, 7 października

16.30 Recital śpiewaczy Michała Zabejdy-Sumickiego.
16.50 Wyższe studja organ. przemysłu — dr. Józef Lisak.
17.05 Recital organowy Bolesława Szabelskiego.
18.30 „Nie budź mnie" — słuchowisko Rafała Malczewskiego.
21.15 Koncert symfoniczny pod dyr. Emila Coopera, z udz. Egona Petri (fortepian).

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 **Muzyka salonowa.** 15.00 **Koncert popularny** (płyty). 15.55 **Trzej klasycy w muzyce kameralnej** (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 **Utwory skrzypcowe.** 17.10 Pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 20.00 **Koncert symfoniczny.** 21.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 22.00 **„O nieznanym czytelniku" — szkic literacki.** 22.15 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Transkrypcje instrumentalne Liszta i Kreislera (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.45. Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Omówienie programu na tydzień przyszły w języku angielskim. 1.00 Zespół harmonistów. 2.00 Tegoroczne zbiory — pogadanka. 2.10. Uczmy się polskiej piosenki. 2.30 Melodje Wiedeńszczyzny.

Temperatura przedwyborcza wzrasta

Zarzewie ostrej walki o mandaty

W miarę zbliżania się terminu wyboru kandydatów na posłów do Sejmu, podnosi się w mieście temperatura polityczna. Są chwile, kiedy poczyna się ona przeradzać w gorączkę.

Wyłaniają się już powoli antagonizmy między wsią a miastem. Jak dochodzą nas wieści wieś kresowa stanie do wyborów. Pragnąc zapewnić sobie wpływ na ich przebieg, mobilizuje swe siły, by ujawnić je zdecydowaną wolą na kolegiach wyborczych. Siły te są oczywiście wielkie i — jeśli zostaną poddane jednemu świadomemu dążeniu — staną się potęgą.

Na terenie Grodna ujawnia się już niepokój przed przewagą wsi w wyborach. W kołach politycznych, rozumujących spokojnie, wysuwana jest koncepcja pogodzenia wsi z miastem. Aktem tej zgody miałoby być lansowanie dwu mocnych kandydatur: p. prezydenta Cieńskiego z ramienia miast i p. Kwieka (osadnika z Grodzieńszczyzny) z ramienia wsi. Jest to niewątpliwie dowodem szukania zdrowego kompromisu.

Jeśli chodzi o p. prez. Cieńskiego, to kandydatura ta — przynać trzeba — jest na naszym terenie bardzo sympatyczna. P. Cieński udowodnił, że jest dobrym gospodarzem, że troszczy się o stan miasta, że posiada wielką inicjatywę i pracowitość godną pochwały. Za jego prezydentury Grodno szybko zmienia szatę, zatrudnia znacznie większą ilość bezrobotnych, inwestuje rzeczy duże. Zakładana bekoniarnia ogromnie ożywi nasze życie gospodarcze, stając się prawdziwym dobrodziejstwem dla wsi grodzieńskiej. Z tych względów kandydatura p. Cieńskiego winna znaleźć odpowiednie echo również na naszej wsi.

Sylwetka p. Kwieka mniej jest znana w Grodnie. Czy znana jest powszechnie wśród miejscowego ludu, niewiadomo. Wieś winien reprezentować człowiek zrosły swą pracą z ziemią grodzieńską, widzący w jej rozwoju naszą przyszłość.

W warunkach zatem obopólnego porozumienia reprezentacyj wsi i miast, obie uzgodnione kandydatury znalazłyby zarówno na kolegiach wyborczych, jak podczas samych wyborów poparcie całkowite.

— — — — — — —

Przejdźmy z kolei do plotek i domysłów:

Wśród ostatnich pogłosek o kandydatach na posłów do Sejmu, zwraca powszechną uwagę nazwisko p. Petelczyca — wójta gminy Indura.

Kandydatura p. Petelczyca — jeśli stanie się realna — będzie zapewne szczególnie mocno lansowana wśród szerokich warstw ludowych, jako mająca reprezentować postulaty wyborcze wsi grodzieńskiej.

Mówi się także — na wsi nawet bardzo głośno — o p. Tadeuszu Korulskim, redaktorze „Dziennika Kresowego". P. Korulski, rozporządzający wpływami zwłaszcza w okolicznych wsiach — ma podobno całkowite poparcie b. posła Martynowskiego, nie kandydującego ponoć w tych wyborach.

Przegląd sytuacji przedwyborczej na terenie powiatu wołkowyskiego podamy jutro.

3 mies. więzienia za fałszowanie kwitów P. K. O.

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym stanął niejaki Władysław Biedukiewicz, syn konduktora P. K. P., oskarżony o sfałszowaniu kwitów nadania P. K. O.

W świetle aktu oskarżenia sprawa ta przedstawia się następująco:

W. Biedukiewicz otrzymywał przez pewien okres czasu kwoty 10-cio i 5-ciozłotowe celem przesyłania ich pewnej firmie w Krakowie. Biedukiewicz uprościł sobie zadanie tym, że wystawiał na blankiecie P. K. O. mniejsze sumy niż miał wysłać, resztę zaś zabierał sobie. Na dowodzie nadania odpowiednio zmieniał cyfry.

Po nadejściu jednak z firmy w Krakowie monitu sprawa wyszła na jaw.

Władysław Biedukiewicz skazany został przez Sąd (p. sędzia Tołoczko) na 3 mies. aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Pożar we wsi Żarnówka Wielka

W nocy na 5 b. m. we wsi Żarnówka Wielka (gmina Indura) z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar, podczas którego spaliło się 14 domów mieszkalnych i 13 stodół.

Zapowiedź wczesnej zimy

Po wyjątkowo pogodnym lecie mamy w tym roku równie pogodną jesień. Zbliżamy się do połowy października, a w porze południowej ciepło przypomina słoneczne dni maja.

Teraz już jednak nie należy tej pogodzie ufać. Wybitni uczeni dowodzą, że w roku bieżącym nastąpi bardzo wczesna zima. Oczekują jej już w połowie listopada!

Jeśli się te przepowiednie potwierdzą, jesień tegoroczna będzie bardzo podobna do jesieni r. 1919-go. I wtenczas lato trwało długo, bo niemal do pierwszych dni listopada. W połowie jednak tego miesiąca przyszedł mróz, a w dniu 19-go podczas całonocnej burzy śnieżnej ziemia znagła zmieniła szatę — na nieskazitelną biel.

Badacze zjawisk przyrody twierdzą, że podobna przemiana w naturze nastąpi i w tym roku.

Oślepijący transformator

W roku ubiegłym zarząd miejski pobudował nowy transformator, regulujący dopływ prądu w północnej dzielnic Grodna.

Transformator ten stał się prawdziwą udręką mieszkańców i zakładów pracy.

Światło niemiłosiernie drga, nie pozwalając ludziom — ani czytać, ani pracować.

Miszkańcy oddawna żalą się na ten stan rzeczy i — jak nas informowano — zabiegają (nawet na drodze oficjalnej) o ustalenie przyczyn drgania światła i odpowiednią naprawę urządzeń. Zabiegi te jednakże nie odnoszą skutku.

Możeby elektrownia miejska zbadała sama przyczyny nienormalnej pracy maszyn czy przewodów elektrycznych. I usunęła braki, nie pociągające prawdobodobnie za sobą zarówno większych przeróbek, tak wysokich kosztów.

Odznaczeni

„Monitor Polski" podaje, iż srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali następujący Grodnianie: pp. dr St. Mysłkowski, dr. J. Szyszkowski, J. Popławska i D. Cyran.

„TKANINA"
Grodno, ul. Dominikańska Nr 9
Watolina, Firanki, Wełny, Jedwabie, Materiały męskie i na mundurki

Potrzebni chłopcy
do sprzedaży gazet. Wiadomość w Redakcji od g. 16-ej do 17-ej.

Zakłady Przemysłu Spożywczego K. Różański i S-ka poszukują akwizytorów na Grodno i przyległe powiaty. Zgłoszenia — Zakłady, ul. Jagiellońska 42.

Kino Dźwiękowe Orlicz-Dreszera 4 „PAN" Wstęp od 25 gr.
początek seansów: 6.15, 8.15, 10.15.
Wspaniałe widowisko egzotyczno-sensacyjne
z udziałem uroczej „królowej dżungli" Dorothy LAMOUR
p. t. Meksykańskie Noce
w rolach dalszych: Ray Milland, Binnie Barnes, Bob Burns
Kraj pieśni, tańca i pięknych senorit!
W nadprogramie najnowsze aktualności PAT'a i dodatki.

Kto pragnie nabyć piękny przedmiot ze skóry
Kto poszukuje wykwintnego upominku
udaje się do
Niemeńskiej Fabryki Wyrobów Artystyczn.
Grodno, Piłsudskiego 7 lub Dominikańska 22

Kino dźwiękowe Dominikańska 25 „APOLLO" Wstęp od 40 gr.
Pocz. seansów: 6.15, 8.15, 10.15
Dziś uroczysta premiera!
Niezapomniany, genialny odtwórca „Znachora" K. JUNOSZA-STĘPOWSKI w największym filmie produkcji polskiej w/g głośnej powieści T. Dołęgi-Mostowicza
„Profesor Wilczur"
(DALSZE DZIEJE „ZNACHORA")
W nadprogramie: aktualia i dodatki.

Najprzedniejsze materiały fabryk Bielskich i Łódzkich
w najstarszej w Grodnie firmie (egzyst. od roku 1880)
H. Kossowski i Syn
Grodno, Dominikańska 1, tel. 307

Potrzebny chłopiec
na posyłki. Wiadomość w Redakcji.

Składy żelaza i materiałów budowlanych, technicznych i kanalizacyjno-wodociągowych, fabryka wyrobów betonowych
N. Frejdowicz
Grodno, Brygidzka 28, t. 263 i 264
Filia: Plac Pałorego 8, tel. 650
Poleca na dogodnych warunkach wszelkie artykuły żelazne i wchodzące w zakres budownictwa
Ceny najniższe

Kino-Rewia „HELIOS" Ceny od 40 gr.
Początek filmu: 6, 8.30, 11. Początek rewii: 7.30, 10.
W niedzielę film od 3, rewia od 5.
Na ekranie: Nowy film dźwiękowy, pierwszy z serii
„INDYJSKI GROBOWIEC" Tygrys Esznapuru
Fantastyczna wystawa i autentyczne zdjęcia z Indii czynią z tego filmu bajkę z tysiąca i jednej nocy.
Na scenie: występy Artystów Teatru Rewii i Operetki Lwowskiej w nowym arcykomicznym programie TA JOJ! TA MY ZE LWOWA!
Program oparty na motywach lwowskich „batiarów" z Łyczakowa
Na czele zespołu: znani z Radia Polskiego Janina BOHUSZÓWNA i Antoni KACZOROWSKI
Rekord humoru! Salwy śmiechu!

Bieliznę
Galanterię
Trykotaże
poleca
JÓZEF MIKO
Dominikańska 19, tel. 356
Obsługa solidna. Ceny niskie.

Syndykat Rolniczy Grodzieński
Grodno, ul. Orzeszkowej Nr. 20. Telefon 14.
Maszyny, narzędzia rolnicze, nasiona i chemikalie do walki ze szkodnikami sadów.

PIECZYWO
wyroby cukiernicze
w Cukierni Ziemiańskiej
Orzeszkowej 5, telefon 160

„Hurt Polski"
Pierwsza Chrześcijańska Hurtownia Spożywczo-Kolonialna w Grodnie
Sp. z ogr. odp.
Witoldowa 19, tel. 656
poleca po cenach rynkowych w dużym wyborze artykuły kolonialno-spożywcze

Zakłady Przemysłu Spożywczego i Fabryka octu
Konrad Różański i S-ka
Grodno, Japiellońska 42, tel. 53
OCTY — MUSZTARDY — KONSERWY — CZEKOLADA — SŁODYCZE — PRZETWORY MLECZNE
Higiena! Taniość! Terminowa dostawa!

Motocykle G. Linnik
Rowery
Grodno, Dominikańska 1, tel. 186

Oszczędność to bogactwo!
Najpewniejsza i najrentowniejsza lokata kapitału —
w Kasie Stefczyka w Grodnie
Przyjmuje się wkłady od 1 złotego. Oprocentowanie 5½% w stosunku rocznym. Wypłata na każde żądanie zagwarant.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Maria Ziemakowa — Tłocz. w Drukarni Nadniemeńskiej, Grodno — Opł. poczt. uiszczono ryczałtem